Nr. 272 Wtorek 15 (28) października 1913 r. Rok VIII

WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
PRENUMERATA, W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
" Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst. 20 k. NEKROLOGI po 40 k. od wiersza petit. za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb. Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 k., poszukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie. Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Teatr Polski. M. S. SALA KLUBU „OGNISKO" (Kreszcz. Nr 1).

W czwartek dnia 17-go października 10865

„Pani prezesowa"

znakomita farsa w 3 aktach Hennequin'a, grana 70 razy z rzędu w Warsz. Teatr. Rządow. Początek o godz. 8 m. 15 w.

Teatr „Sołowcowa". N. Dyrekcya Sinielnikowa.

Dziś o g. 8 m. 15 w. po raz 14-ty **„Gniazdo szlacheckie"** w 5 akt. Dn. 16 go **„Tylko silni"** komedya w 4 akt. Dn. 17-go po raz 15-ty **„Gniazdo szlacheckie"** w 5 akt. Dnia 18 go **„Eros i Psyche"** w 6 akt. Dn 19 go **„Bajka o wilku"** w 4 akt. Dn. 20 rano **„Martwe Dusze"** w 5 akt. W próbach: M. Arcybaszewa **„Zazdrość"** w 5 akt., S. Juszkiewicz **„Szatan"** w 4 akt. Bilety do nab. w kasie od g. 10—3 pp. i od g. 6 do końca przedst. 10940

Teatr Miejski. (Dyrekcya M. F. Tepor-Sagrowe).

Dziś dnia 15-go **„Demon".** Początek o g. 8 wiecz. Dnia 16 po raz 2-gi **„Opowieści Hoffmana"** (Les Contes d' Hoffman). Dnia 17-go po raz 8-my **„Klejnoty Madonny"** (J. Giojelli della Madonna). Dnia 18 **„Dama Pikowa".** Dnia 19-go **„Hugenoci".** Bilety do nabycia.

„Teatr Nowy" **Kreszczatyk 36.** Wspaniały budynek w podwórzu.

Dziś wspaniały dramat w 6 wielkich oddziałach, według nieśmiertelnej powieści Emila Zoli

„WĘGLARZE"

(**„GERMINAL"**) z udziałem w głównej roli znakomitego artysty **Henryka Krausa.** Muzyka odpowiednia do przedstawionego dramatu. Ponad program **Kronika wypadków bieżących.** Początek o godzinie 4 po południu. Ceny zwyczajne. **Wstęp bez przerwy.** 11722

Kijowski Syndykat Rolniczy

BULWARNA 9. Telefon № 307.

POLECA:

Kartoflarki oryginalne Hardera, wyorywacze do buraków czeskie, sieczkarnie, siekacze, szarpacze, parniki, separatory (wirówki) przyrządy mleczarskie i **LACTA i MILKA,** **różne maszyny i narzędzia rolnicze** najlepszych zagranicznych i krajowych fabryk. 11152

Superfosfat suchy w najwyższym gatunku
Saletrę chilijską, Sól potasową
i wszelkie inne nawozy sztuczne
POLECAJĄ
Ł. Zdrojewski i K. Grabowski
Kijów, Proreżna 9. 5656

Hodowla ostryg A. P. Denaksa w Sewastopolu otworzyła filję w Kijowie W.-Włodzimierska 46. w pobliżu Teatru miej k.

Specyalnie dla **pp. amatorów wyborowe mięsiste ostrygi** (specyal. hodowane według sekretu fir. Denaksa). Prosimy przekonać się. Codzienną dostawa pospieszn. pociągami. Ceny bez konkurencyi. Dla restauracyi i magazynów rabat. 11708

OPUŚCIŁ PRASĘ ZESZYT I (XVI-ty) TOMU II-go.

„Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi"

TREŚĆ

Początki panowania Aleksandra I (1801—1806). Wstąpienie na tron Aleksandra I.—Pierwsze zarządzenia.—Obchód koronacyi w Wilnie.—Zmiany w podziale i zarządzie administracyjnym ziem litewsko ruskich. Pobyt Aleksandra I w Wilnie.—Zarys stosunków prawno-politycznych społecznych i ekonomicznych.—Życie towarzyskie na Litwie i Rusi.—Sprawy edukacyjne: uniwersytet wileński i szkoły. — Liceum Krzemienieckie.

PORTRETY I ILUSTRACYE:

Adam książę Czartoryjski.—Fronton ratusza wileńskiego —Aleksander I.—Leontjusz Bennigsen. — Transparent Akademii Wileńskiej w dzień obchodu koronacyi Aleksandra I w Wilnie.—Helena z Massalskich I mo voto Karolowa ks de Ligne, II-do voto Wincentowa hr. Potocka —Widok Zakretu pod Wilnem w początkach XIX w. — Walc Lemoine'a — Aloizy Sulistrowski.—Stanisław-Wojciech Mirski.—Michał Narbutt. — Mody kobiece między 1800 a 1810 r.

Cena zeszytu kop. 35, z przesyłką 40 kop. Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" cena zeszytu kop. 25, z przesyłką kop. 30.

Zamówienia wraz z opłatą na 6 zeszytów, 12 zeszytów, 24 zeszyty przyjmuje Administracya „Dziennika Kijowskiego".

niezbędnej w każdym domu polskim

Encyklopedyi Staropolskiej Ilustrowanej

ZYGMUNTA GLOGERA

jest najpożyteczniejszym a wspaniałym podarkiem

Na welinie, w 4-ch wielkich tomach ozdobnie oprawionych, nagrodzona przez Kasę Mianowskiego, obejmująca kilka tysięcy artykułów z ilustracyami i nutami, w zakresie polskich i litewskich dziejów kultury, praw, obyczaju narodowego, sztuk nauk, uzbrojenia i ubiorów, zabaw i gier, muzyki i pieśni, numizmatyki i etnografii życia publicznego, rycerskiego, rolniczego, kościelnego i łowieckiego z 9-ciu wieków ubiegłych. Podręcznik w każdym domu konieczny bezwarunkowo

Największy znawca przeszłości polskiej, profesor Aleksander Brückner, tak pisze (w „Bibliotece Warszawskiej") o Encyklopedyi Glogera: „Równie pożytecznego, ciekawego i pouczającego wydawnictwa nie sposób pomyśleć! Znajdzie w niem czytelnik skarbiec rzeczy własnych, o których się często słyszy, a mało wie. I nabierają te szczegóły nowego barwnego życia i wskrzesza się zamierzchła przeszłość, i biją do niej blaski i słychać jej głosy"...

Cena księgarska rb. 15.

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego", ... w Administracyi pisma, cena zniżona do rb 12 ... na przesyłkę pocztową dołączyć należy rb. 1

LECZNICA Chirurgiczna i Terapeutyczna

w Kijowie przeniesiona została z Bulwaru Bibikowskiego № 4 do specyalnie zbudowanego gmachu przy ul **Puszkina № 22 A** w oficynach, telef. № 1394. Dla dep. „Kijów—Lechit". Lecznica posiada następujące oddziały: a) **Przychodnię** dla chorych niezamożnych z płacą 50 kop za poradę, b) **łóżka stałe z utrzymaniem i dozorem szpitalowym od 3 rb. do 8 rb. na dobę,** c) **gabinet fizyatryczny** do leczenia wodą, światłem, elektrycznością, pod kierunkiem dr. Z. Gilewicza, d) **emanatoryum radowe** do leczenia artretyzmu, reumatyzmu i t. p., pod kierunkiem d-ra I. Hoffmana, e) **Pracownię do badań chemicznych i bakteryologicznych** dla celów dyagnostyki lekarskiej pod kierunkiem d-ra A. Modrzewskiego. Przy lecznicy mieszkają dwaj lekarze. Bliższe szczegóły u lekarza dyżurującego lub u dyrektora lecznicy d-ra M. Pieńkowskiego. 549

Tow. Akc. Warszawskiej Fabryki 9895

Mebli Stylowych
Z. Szczerbiński i S-ka

ODDZIAŁ KIJOWSKI. FUNDUKLEJOWSKA 32.

Wystawa Wszechrosyjska 1913 r. w Kijowie
Będzie zamknięta dnia 15 października
Spuszczenie flagi o g. 7 i pół wieczorem.

Wielka zabawa. 11716 **Wspaniałe ognie sztuczne.**

Hotel „Savoy"

Z restauracyą, bilardami i 8 dobrze urządz. gabinetami i pianinami, z osobnem wejściem. Pokoje od 1.50 kop. do 12 rb na dobę; wynajmującym na miesiąc znaczne ustępstwo. **Ceny w restauracyi dostępne. Śniadanie 30 k. Obiad z dwóch dań—50 kop. Cisza spokój, muzyki nie ma.**
11695 **A. BUCZYŃSKI.** Nowi właściciele

PRZEWODNIK PO KROL. POLSK. zawier. wsz. miejscow. ze wskaz. gub., pow., gm., par. sądu poczty, telegr. st. kol. z odległ. 2 duże tomy rb. 9, w opr. 10. Nowe IV wydanie uzupeln. Duża ścienna kol. (105×135ctm.)

Po 12 map i tyleż stronic opisu

ATLASY wsz. części świata kop. 60 poszczegól. kraj Europy k. 60 obydwa w jednej opr. rb. 1.50 i rb. 2.
ATLAS ilustr. pogląd.-krajoznawczy **Królestwa Polskiego.** 65 map, 300 rys., z opisem, ozd. opr. rb 10
ATLASY gub Warszawsk r. 1.50. Kalisk. k. 75. Kieleckiej k. 75, Lubelsk. rb. 1, Płockiej k. 75, Radomskiej k. 75, Siedleckiej k. 90, Suwalskiej k. 75. z widok. Opis Królestwa Polskiego rb. 1.

MAPA Król. Polsk. bez podklejenia rb. 2 kop. 50, na płótnie rb. 3 kop. 50, z teczką rb. 4 k. 50, lakier. z wałkami rb. 6. Wydanie tańsze tejże wielk. r. 1.20 (za 10 egz. rb. 10), na płótn. r. 2.20, z wałk. r. 3.50. Wszyst. z oznacz. miast, osad, wsi, rzek, gór, dróg żelazn., bitych i zwycz., oraz podz. admin. Bardzo duża ścienna kolor. (115×155 ctm.)
MAPA Litwy i Rusi rb. 4, na płótn. rb. 5.50, z teczką r. 6.50, lakier. z wałk. r. 8.
MAPA Półwyspu Bałkańskiego kop. 20. Nowości

Opracowane i wydane przez **J. M. BAZEWICZA, Warszawa, Mazowiecka 5,** tel. 132-01.

Biblioteka pamiętników ma na celu zobrazowanie życia polskiego i litewskiego w przeszłości opowiedzianego przez świadków naocznych.
Biblioteka pamiętników obejmie obszar całej dawnej Rzeczypospolitej Polskiej.
Biblioteka pamiętników da czytelnikom pełny wizerunek czasów i ludzi w oświetleniu działaczy odmiennych stronnictw i różnych poglądów.
Biblioteka pamiętników każdy pamiętnik opracowany będzie przez jednego z najwybitniejszych historyków i uczonych polskich i opatrzony treściwą przedmową.
Biblioteka pamiętników jako wydawnictwo peryodyczne wychodzi raz na miesiąc w formacie książkowym, objętości 200—250 str. druku z licznymi portretami i ilustracyami.
Biblioteka pamiętników WARUNKI PRZEDPŁATY: w Kijowie rocz. rb. 8, półrocznie rb. 4 kwar. 2 rb.; za granicą rocz. rb. 10, półrocznie rb. 5, kwartalnie rb. 2.50.
Biblioteka pamiętników dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" rocznie rb. 7 półrocznie rb. 3.50, kwartalnie rb. 1.75.

Prenumeratę przyjmują: Administracya **„Biblioteki pamiętników"**, Wilno, prospekt S-to Jerski № 28, oraz Administracya **„Dziennika Kijowskiego"** w Kijowie, Kreszczatyk № 38.

Szczegółowy prospekt na żądanie bezpłatnie. 560

Rok Polski

w życiu, tradycyi i pieśni

Przedstawił

Zygmunt Gloger

Wydanie drugie pomnożone z 40 rycinami.

Cena rubli 5.

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" cena zniżona rb. 4.50 (z przesyłką).

Zwracać się należy do administracyi „Dziennika Kijowskiego"

„Jesienią"

ALBUM LITERACKIE.

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowsk." po cenie zniżonej

65 kop.

Zwracać się należy do Administracyi „Dziennika Kijowskiego." 6...

Tanio nabyć można szafy wyłącznie dla bibliotek domowych; oglądać **na terytoryum wystawy** w sekcyi księgarsko-drukarskiej u **L. IDZIKOWSKIEGO.** 11730

ARCO AUSTRYA TYROL POŁUDN. 11720
Najcieplejsze uzdrowisko jesienne, zimowe i wiosenne Austryi
PENSYONAT POLSKI
„QUISISANA"
Prospekty i cenniki na żądanie.

D-r Czerniak W.-Żytom. 16 Syf., wener.-mocz., (spec. kur. strieniem plc.) d. —12, 5—9. Kob. od 1—2. Wszyst. spec. spos kur. Hydr. elek. zak. leczn

D-r SIERGIEJEW syfilis, choroby wener. i skór., łupież i wypad. włosów. Kuracya najnow. sposobami i suchem powietrz. Przyj. od g. 2 do 5 po poł., oprócz dni świąt, Muzykalny zaul. 2.

W pensyonacie pokoje gustownie umeblowane do wynajęcia, dziennie ... rb. **Obiady** dla przychodzących, Mikołajowska 11 m. 29 11630

Telefon 26-27. Kreszczatyk 36.

mag. **„NORMA"**

firma egzyst. od 1880 r.

Filii nie posiada.

Wielki wybór 11692

kapeluszy i czapek futrzanych i uniformowych.

Palmy, araukarye, draceny i inne rośliny pokojowe.

GWOŹDZIKI PARA RÓŻE od 15 kop.

POLECA MAGAZYN

Stanisława Grudzińskiego. 11661

Meryngowska № 7. (RÓG LUTERANSKIEJ).

Echo literacko-artystyczne

Od dn. 1 go października r. b. przechodzi na dwutygodnik i wychodzić będzie 1-go i 15-go każdego miesiąca bez podwyższenia prenumeraty. Zamieszczać będzie i nadal artykuły treści społecznej, studya literackie, nowele, poezye, sprawozdanie, korespondencye, obszerną bibliografię oraz kronikę obrazującą życie umysłowe, artystyczne i społeczne wszystkich ognisk kultury. Współpracownictwo najwybitniejszych pisarzy i literatów.

W najbliższym czasie **„ECHO"** rozpoczyna druk noweli **W. Reymonta** oraz studyum o **ŻEROMSKIM J. Lorentowicza.**

ADRES REDAKCYI: Warszawa Szpitalna № 12

Cena prenumeraty w Warszawie rocznie 6 rb.
" " na prowincyi " 7 "
" " za granicą " 8 " 10239

Ogłoszenia przyjmują się.

RAPPIN-MASC
LECZY SKUTECZNIE
ZASTARZAŁE OPUCHLIZNY I ROZDĘCIE ŻYŁ U ZWIERZĄT DOMOWYCH
SPRZEDAŻ W APTEKACH I MAGAZYNACH
SKŁAD GŁÓWNY T-wo S. SNAPIR w KREMIENCZUGU
11042

Palmy, araukarye, draceny i inne rośliny pokojowe w olbrzymim wyborze proponuje zakład **S. Łesisza**
M.-Błagowieszczeńska 104. 11207

Hodowla J. POŁCHOWSKIEGO odznaczona na wyst. najwyż. nagrod: ma **byczki** Simenthal, **prosięta** białe i rudej r ang., **kury** Plymouthrock, **gęsi** Emden, **kaczki** pekiny. Poczta, Samhorodek kij. g. 11457

„Biuro pracy" Rz.-Kat. Tow. Dobr. Troicki zaułek Nr 6, telef. 17-88. Reko, mend. nauczycielki, bony, oficyal.-rzemieśl. i wszelką służbę domową. Wspólne mieszkanie dla poszukujących pracy młodych katoliczek p. n. „Schronisko św. Jadwigi". Troicki zaułek 6 m. 9. 584

Biała-Cerkiew

Przyjmuje 5484
prenumeratę na „Dziennik Kijowski"

KSIĘGARNIA I CZYTELNIA

K. Brodowicz

WILNO.

Prenumeratę i ogłoszenia do **„Dziennika Kijowskiego"** przyjmuje księgar. J. Zawadzkiego

WINNICA

Prenumeratę „Dziennika Kijowskiego" przyjmuje Księgarnia **A. Porowskiego**

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumer. „Dziennika Kijowskiego" nabycia na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom.

DZIEJE POLSKI

D-ra Feliksa Konecznego.

2 tomy, 80 ilustracyi licznych, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego":

— Rb. 1 kop. 60. —

(w ozdobnej oprawie)

Kraków

Rys historyczny do połowy XVII w.

Rb. 3.

(Cena księgarska rb. 5).

(W ozdobnej oprawie)

na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.

Mohylów—Podolski

Prenumerata i sprzedaż detaliczna **„Dziennika Kijowskiego"** w Cukierni **„François"** p. Uznańskiego.

Smiła gub. Kijowsk.

prenumerata i sprzedaż detaliczna „Dziennika Kijowskiego" w księgarni **Kazimierza Zgrzelskiego**

Ku lepszemu.

—o—

Pisaliśmy już na tem miejscu, że jeśli my, jako naród, bytu swego zatracić nie mamy, to powinniśmy własnemi siłami dbać o potrzeby zbiorowe. Wszelkie więc w łonie naszego społeczeństwa istniejące organizacye polityczne winny pamiętać, iż na nich ciąży obowiązek zaspakajania tych potrzeb. To, co u innych, normalnie żyjących narodów, wykonuje państwo, to, w miarę możności i w zastępstwie, wykonywać muszą zorganizowane, a nawet niezorganizowane siły samego społeczeństwa. Na stronnictwach więc politycznych polskich ciążą zupełnie inne, bardziej skomplikowane obowiązki, niż np. na stronnictwach francuskich lub angielskich.

Tam, w Anglii lub we Francyi, stronnictwa mogą prowadzić politykę partyjną, to znaczy, interes partyjny stawiać za cel swych politycznych wysiłków. Tam bowiem rząd, odpowiedzialny za całość interesów państwa i narodu, występuje jako regulator zbyt jednostronnych dążeń poszczególnych stronnictw. U nas zaś, w braku takiego regulatora, dbałość o interes całości i odpowiedzialność wobec historyi spada w całości na społeczeństwo, na jego organizacye i stronnictwa polityczne.

Że tak jest, że tak być powinno, to my instynktownie czujemy wszyscy. Stąd pochodzi, szczególniej w kresowych dzielnicach naszych tam gdzie byt nasz narodowy najbardziej jest zagrożony, niechęć do stronnictw, do programów partyjnych, do partyjnej „stronniczości“. Ale instynktowy ten odruch solidarności ogół no-narodowej powinien przejść w świadome uznanie jej konieczności, nietyle przez niechęć do stronnictw, które są polityczną koniecznością, ile przez narzucenie tym stronnictwom obowiązku stawiania na pierwszym planie interesu narodu, a nie partyi i poczuwania się do odpowiedzialności historycznej za losy całego narodu.

Tylko takie stronnictwa zasługują na miano narodowych. A nam potrzebne są tylko i jedynie stronnictwa narodowe.

Do niedawna takich stronnictw narodowych w Polsce nie było. Były zapewne stronnictwa patryotyczne, gorące, czerwone — ale istniały po to tylko, by przygotowywać i organizować wybuch. Do pracy politycznej, do budownictwa na dłuższą metę obliczonego, takie organizacye ruchu nadawać się nie mogły. Mieliśmy za to w zaborach, gdzie oddawna życie polityczne jawnie się toczyło, przeważnie stronnictwa klasowe lub na abstrakcyjnych, ogólno-humanitarnych oparte zasadach. A przy politycznym podziale społeczeństwa na ziemiaństwo, mieszczaństwo, ludowców i robotników, przy rozbiciu przekonań na „postępowców“ i „zacofańców“, na klerykałów i liberałów, przy wzajemnych, socyalnymi względami i przesądami zaognionych swarach i walkach, zatracała się myśl polska gubił się naród.

Przyszła jednak reakcya. Zbudził się instynkt samozachowawczy, odżyła myśl o całości, o skupieniu w jednem celowem dążeniu tego, co się rwało, co się już kupy wcale nie trzymało. Zasługą to jest niewątpliwą narodowej demokracyi, że pomimo wielkich trudności, pomimo wręcz wrogiego wobec niej stanowiska większości dotychczasowych stronnictw i kierunków politycznych, potrafiła wlać nowego ducha do polskiego życia publicznego.

Dziś w oczach naszych dokonuje się powolne, ale gruntowne przeobrażenie politycznych stosunków we wszystkich dzielnicach dawnej Polski. Dokonuje się w myśl zasady ogólno-narodowego dobra, w myśl podporządkowania interesów poszczególnych grup i sfer interesowi całości.

W Galicyi łamią się dawne klasowe formy. Stronnictwo krakowskich konserwatystów traci wpływy, staje się kliką możnych bez oparcia na masach; ludowcy Stapińskiego rozprzęgają się, tracą chłopów, tracą grunt własny, stanowy; demokraci miejscy różnych odcieni trzymają się jeszcze poparciem rządu, nie siłą mieszczaństwa. Na pierwszy plan natomiast wybijają się stronnictwa narodowe, jako to centrum i narodowa demokracya, z dawnymi stojałowszczykami tworząca związek narodowo-ludowy.

Idea narodowa, która te ugrupowania ziemiaństwa, inteligencyi miejskiej i chłopów łączy, sprawia, iż w najważniejszych sprawach idą razem, starając się nie o przeforsowanie swojego partyjnego poglądu, lecz o przeprowadzenie sprawy w najkorzystniejszy dla narodu sposób. Najlepszą ilustracyą wzajemnego ich stosunku może posłużyć stanowisko, zajęte przez narodową demokracyę wobec projektu reformy wyborczej, opracowanego przez klub środka. Jak wiadomo, dla zabezpieczenia polskiego interesu narodowego we wschodniej Galicyi demokracya narodowa pragnęła wprowadzić kadaster narodowy, podczas gdy centrum uważało za wskazaną zasadę proporcyonalności. Po ogłoszeniu projektu centrowego, gdy okazało się, że ten więcej miałby szans przejścia, stronnictwo narodowo demokratyczne oświadczyło, iż, jeśli przyjęte zostaną przez stronnictwa blokowe proponowane przez centrum proporcyonalne wybory w trójmandatowych okręgach wyborczych, to ono zrzeka się zasady kadastru narodowego, bo idzie tu o skutek, a nie o tę lub inną metodę.

Analogiczne przeobrażenie widzimy w Poznańskiem. Powstało tam centrum obywatelskie, które tak dobitnie, z powodu dni cesarskich, odstrychnęło się od kasynowych konserwatystów-lojalistów. Program tego nowego stronnictwa, które z ziemian złożone nie stoi na gruncie klasowo-ziemiańskim, jest nawskroś narodowy. Widzimy w nim ideę całości, jako naczelnego postulatu politycznego.

Pękają mury, odgradzające od siebie poszczególne warstwy społeczeństwa wielkopolskiego. „Rozłam“ wśród ziemiaństwa zaboru pruskiego jest niewątpliwie krokiem poważnym, decydującym ku zespoleniu rozdzielonych, ku formowaniu narodu.

I w innych dzielnicach proces podobny się odbywa, choć trudniej go zauważyć. Zaczynają wsiąkać w dusze, utrwalać się w mózgach rzeczy, które jeszcze wczoraj nie miały kursu, a bez których niema zbawienia.

Idzie niewątpliwie ku lepszemu.

J. B.

Z prasy polskiej.

Z powodu projektu samorządu miejskiego w Królestwie, który ma być wkrótce omawiany w Izbach Prawodawczych, zabierają głos pisma warszawskie.

„Cokolwiek nas czeka - pisze „Kur. Warsz.“ — jakikolwiek będzie ostateczny wynik długiego i bolesnego porodu instytucyi, tak elementarnie w życiu potrzebnej, jak samorząd miejski — społeczeństwo polskie jest jednomyślne w ocenie projektu, poczętego w grzechu obłudnego targu i koszlawionego dalej rozmaitemi „poprawkami“. Samorząd bez języka polskiego, o charakterze politycznym, tendencyjnie mu nadawanym, byłby nowym ciosem, nową klęską dla społeczeństwa i taki samorząd nie może przyczynić się skutecznie, jak to by być powinno, do poprawy obecnego, istotnie opłakanego stanu gospodarki miejskiej“.

„Kuryer Poranny“ zajmuje stanowisko nie mniej nieprzejednane:

„Ów „polski samorząd“ stać się ma nową klęską narodową.

„Już pierwotny projekt zapowiadał samorząd mało demokratyczny, skrępowany więzami administracyi, finansowo wadliwy, a ponadto przyznawał językowi polskiemu nader szczupłe prawa.

„Natomiast obecny projekt Dumy, tolerujący zaledwie w ośmiu guberniach przemówienia polskie w obradach rad miejskich i nakazujący przewodniczącemu przemawianie tylko w języku państwowym i tłómaczenie na ten język przemówień polskich, urąga szacunkowi, należnemu naszej mowie ojczystej i wyznacza jej rolę upokarzającą, projekt zaś Rady Państwa z brutalną bezwzględnością ruguje wszelkie słowo polskie.

„Bo od dotychczasowej organizacyi naszych miast, zależnej wyłącznie od władz rządowych, złej i bezwartościowej, jest jeszcze gorszy samorząd, który przy udziale przedstawicieli społeczeństwa będzie narzędziem znieprawiania oraz dalszego wynaradawiania kraju.

„W tych warunkach wzywamy Koła Polskie w obu izbach, aby nie tylko same oświadczyły się przeciwko takiemu samorządowi, lecz, żeby użyły wszelkich sił i środków do obalenia tego projektu“.

Kronika polska.

— **Jeszcze słowa Wilhelma II.** „Dz. Cieszyński“ z powodu zamieszczenia wiadomości o znanych słowach Wilhelma II w Karwinie, zamieszcza następujące sprostowanie burmistrza p. Stańka: Nie prawdą jest, że cesarz Wilhelm pytał burmistrza Stańka o liczbę mieszkańców i ich narodowość. Nieprawdą jest, że gość pruski, gdy usłyszał o polakach, odruchowo zawołał: *„Die Polen haben Sie auch? Da müssen Sie ja recht tüchtig dreinhauen“*. Prawdą jest natomiast, że cesarz Wilhelm podczas rozmowy z p. burmistrzem Stańkiem o liczbie polaków się nie pytał, ani też oświadczenia, dotyczącego się polaków wogóle nie uczynił. Prawdą jest dalej, że podczas całej rozmowy z p. burmistrzem Stańkiem ze strony cesarza Wilhelma żadne oświadczenie nie padło, któreby się do polaków lub do jakiejkolwiek innej narodowości odnosiło. Prawdą jest wreszcie, że cesarz Wilhelm podczas rozmowy z p. burmistrzem Stańkiem nadmienił, że ze względu na wielkość gminy, liczbę mieszkańców, dzieci, szkół i t. d. prawdopodobnie dużo energicznej pracy potrzeba. Zwierzchność gminy miasteczka Karwiny. Przełożony gminy: Ernest Staniek.

Dziennik Cieszyński dodaje: „Najpierw p. Staniek zaznacza, że cesarz nie pytał się o liczbę mieszkańców, potem zaś podkreśla, że cesarz doradzał mu dużo energicznej pracy, ze względu na wielkość gminy i liczbę mieszkańców. Skądby rozmowa zeszła na to, gdyby—jak jest to całkiem naturalne—nie pytał cesarz: I u mieszkańców i jacy są w Karwinie? To pytanie padło rzeczywiście i odpowiedź na nie i drastyczna uwaga cesarza, co do której obecnie p. Staniek prywatnie odpowiada w Karwinie, że cesarz użył słów: *„Recht tüchtig dreinhauen*—ale rzekomo ogólnie, nie pod adresem polaków. Ciekawe przytem, że p. Staniek w pierwszem swem sprostowaniu, które rzuciliśmy do kosza, zaprzeczał wogóle, aby cesarz cokolwiek mówił, tylko nie tak, jak my podaliśmy. Gdyby p. Staniek przysłał trzecie sprostowanie, toby z pewnością uchylił jeszcze bardziej rąbka tajemnicy.“

— **Skup kolei fabryczno łódzkiej.** Do preliminarza budżetowego departamentu kolejowego minister skarbu, Kokowcow, dołączył notę, zawierającą motywy, dla których—jego zdaniem—należy przystąpić do skupu kolei fabryczno-łódzkiej. Pozostanie tej kolei w rękach prywatnych nie da się usprawiedliwić—brzmi nota—żadnymi względami gospodarczymi lub innymi. Dlatego ministeryum złoży niebawem projekt skupu kolei łódzkiej tak, aby przejście jej do rąk skarbu mogło nastąpić już dnia 1 (14) stycznia 1915 roku.

Kronika zagraniczna.

— **Wybory w Badeńskiem.** Rezultat wyborów sejmowych w Badenii wita niemiecka prasa konserwatywna i centrowa jako wielkie zwycięstwo prawicy, a ciężką porażkę bloku liberalno socyalistycznego. Konserwatyści i centrowcy zdobyli już w głównych wyborach 33 mandaty, tak, że do większości na ogółem 73 posłów potrzeba im tylko jeszcze czterech mandatów. Przytem dodać trzeba, że trzej liberałowie wybrani zostali jako przeciwnicy bloku liberalno-socyalistycznego, tak, że można ich uważać za sprzymierzeńców prawicy. W wyborach ściślejszych kwestya jednego lub dwóch mandatów rozstrzygnąć może o przewadze prawicy, czy lewicy. W dotychczasowej izbie blok lewicowy liczył 44 posłów, a konserwatyści i centrowcy rozporządzali tylko 29 ciu głosami.

— **Dlaczego mieliśmy chłodne lato?** Chłody tegoroczne łączą uczeni zachodnio europejscy z wybuchem wulkanu Katmai na Alasce w czerwcu 1912 r. Wulkan ten wyrzucił wówczas olbrzymie masy delikatnego popiołu, które mogły wznieść się w górę na jakie 12 kilometrów i rozszerzyć się po górnych warstwach atmosfery. Popiół taki wskutek swej znikomej wagi może się utrzymać w atmosferze parę lat i stanowić zasłonę, zmniejszającą znacznie dostęp do ziemi promieni słońca. Stwierdzono, że poczynając od końca czerwca 1912 r. intensywność insolacyi, to jest siły promieni słońca, zmniejszyła się w Europie znacznie, a temperatura spadła. Jednocześnie zauważono, iż błękit nieba nie był tak głęboki jak zwykle, niebo miało przeważnie mleczny odcień. Zjawisko to trwało i w bieżącym roku i aczkolwiek usłonecznienie wzrastało od stycznia, to jednak na ogół mieliśmy znaczny deficyt w porównaniu z normalnie otrzymywaną od słońca ilością ciepła. Na poparcie tej hypotezy przytaczają analogiczne stosunki bardzo zimnych lat 1857 i 1888 r., poprzedzone również przez potężne wybuchy wulkaniczne, połączone z wyrzucaniem olbrzymich mas popiołu na niesłychane wysokości.

Z prasy rosyjskiej.

*** Sprawa p. Grosterna, referenta „Dziennika Petersburskiego“, skazanego przez petersburską izbę sądową na rok twierdzy za wydrukowanie mowy posła Rodiczewa, zawierającej ustęp inkryminowany, jako obraza Majestatu—zajmuje dziś całą prasę rosyjską. Kwestya odpowiedzialności pism za podawanie mów poselskich, pisze „Rus. Słowo“ jest już ogromnie zagmatwana.

„Jedynem sposobem wyjścia z gmatwaniny stworzonej przez okólniki, wyroki sądowe, decyzye senatu—byłoby stanowcze uznanie zasady, że gazety nie mogą być odpowiedzialne za umieszczanie sprawozdań dumskich, o ile zawierają one fakty, które miały miejsce w rzeczywistości. Wówczas straciłaby znaczenie sztuczna różnica pomiędzy sprawozdaniami stenograficznemi—których zamieszczanie jest dla pism faktycznie niemożliwe, a sprawozdaniami referentów dzienników“.

Zdaniem „Rieczi“, sprawa Grosterna powinna przypomnieć konstytucyonalistom dumskim, iż w archiwach Dumy znajduje się dotąd nierozpatrzone dwa projekty praw, zabezpieczające swobodę drukowania sprawozdań z posiedzeń izb prawodawczych.

*** Sprawa Bejlisa, o której rozpisują się wszystkie pisma—rozdmuchuje najwsteczniejsze instynkty:

„Rus. Znamia“ porusza, naprzykład, takie pytanie:

„Czas wielki potemu, by rząd rozważył, czy nie należy religię żydowską zaliczyć do zbrodniczych i zakazać jej w państwie. Wyznawana przez żydów Tora jest bezczelnym szachrajstwem, ponieważ mniej lub więcej moralny pięcioksiąg oddawna żydzi zastąpili krwawym i podłym Talmudem“.

Informacye i pogłoski.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych w najbliższej przyszłości zwołuje naradę specyalną w sprawach muzułmanów rosyjskich.

— Wobec stwierdzonego faktu, iż w pewnych miejscowościach Rosyi centralnej wśród ludności wiejskiej szerzy się trąd, komisya opracowująca projekt reformy lekarsko-sanitarnej—ułożyła nową ustawę o walce z trądem. Według projektu troska o izolowanych trędowatych stanowi obowiązek państwa, zaś utrzymanie rodziny chorego, pozbawionej środków do życia, należyć będzie do organów dobroczynności publicznej.

— „Rus. Wied.“ donoszą, że w tych dniach zagranicą odbyła się konferencya rosyjskiej partyi socyal demokratycznej („bolszewików“). W konferencyi brali udział delegaci Petersburga, Moskwy, rejonu centralnego, Uralu i Królestwa Polskiego. Na konferencyi rozważano kwestyę taktyki „s.-d.“ w Dumie Państwowej.

— Według pogłosek minister spraw wewnętrznych Makłakow latem domagał się rozwiązania Dumy Państwowej bez oznaczenia terminu nowych wyborów. Kokowcow zaś z trudnością przekonał Makłakowa o niebezpieczeństwie podobnego zarządzenia. W kołach politycznych utrzymują również, iż przed kilku dniami sfery wysokie zwróciły uwagę p. Makłakowa, że stosowane przezeń sposoby rządzenia nie zawierają nic nowego. Sposoby te doprowadziły właśnie do wypadków, które miały miejsce w r. 1905. Poza tem wskazano również na skargi Dumy Państwowej, iż ministerstwo spraw wewnętrznych nie wnosi projektów praw, posiadających poważniejsze znaczenie. Makłakow miał odpowiedzieć, że ministerstwo spraw wewnętrznych kieruje się w dziedzinie opracowywania projektów praw określonym programem, i że wkrótce złoży Dumie Państwowej projekty reformy policyi, prasowej i o drogach gruntowych. Podobno p. Makłakow powrócił z Krymu z przeświadczeniem, że stanowisko jego uzależnione jest od losów wzmiankowanych projektów praw.

— Zjazd październikowców odbędzie się w Petersburgu pod przewodnictwem A. Guczkowa pomiędzy 7 a 10 listopada. Zjazd odbywać się będzie przy drzwiach zamkniętych, lecz po ukończeniu obrad ogłoszone zostaną stenogramy posiedzeń.

— Na onegdajszej naradzie październikowców w Petersburgu rozważano wystąpienie Guczkowa na zjeździe działaczów miejskich w Kijowie. Guczkowowi wyrażono aprobatę.

Echa kuluarowe.

— „Rus. Słowo“ pisze, że książę W. Wołkonskij oświadczył kategorycznie, iż nie postawi swej kandydatury na starszego wiceprezydenta Dumy Państwowej. Wątpliwe jest również, czy Rodzianko, który poruszył kwestyę zrzeczenia się październikowców od udziału w prezydyum Dumy Państwowej, zgodzi się na swą kandydaturę na prezydenta Dumy. O ile Rodzianko wyrazi swą zgodę, wybór jego jest zapewniony. W razie stanowczej rezygnacyi Rodzianki, stanowisko prezydenta Dumy chętnie zajmie ks. W. Wołkonskij.

— Pomimo, iż dziś ma być otwarta sesya Dumy Państwowej, pałac Taurydzki, jak donoszą „Rus. Wied.“, świeci pustkami. Posłowie zwlekają z przyjazdem do Petersburga. Szczególnie uskarżają się na absenteizm kolegów posłowie październikowcy.

Z życia rosyjskiego.

„Dziennikarze“. Współpracownicy gazet moskiewskich „Rannieje Utro“ i „Stolicznaja Poczta“; Pietrowskij i Krel, oskarżeni o wymuszanie pieniędzy od pewnego lekarza, pod groźbą ogłoszenia szkalujących go artykułów—skazani zostali przez moskiewski sąd okręgowy na pozbawienie praw i więzienie na 10 miesięcy i 20 dni.

Redaktor „Rus. Znamia“. Przed paru dniami do szpitala Obuchowskiego w Petersburgu przywieziono osobnika pokrytego sińcami i okrwawionego. Po godzinie osobnik ten zaczął zdradzać objawy gwałtownego pomieszania zmysłów. Musiano włożyć nań kaftan i zamknąć w wydziale dla chorych niespokojnych. Po sprawdzeniu osobistości chorego okazało się, iż jest to Pietrow, redaktor odpowiedzialny „Rus. Znamia“. Cierpi on na gorączkę nerwową.

Dżuma. W Słobodzie Nowopietrowskiej od wybuchu epidemii zachorowało 34 osoby— zmarło 29. W Kałaczu skonstatowano nowy wypadek zasłabnięcia na dżumę. Epidemia ogarnęła również futor Bresławski, stanicę Gołubińską i słobodę Gromosławkę. Na granicy gubernii ekaterynosławskiej i obwodu dońskiego zachorowało na dżumę 5 osób, z tych zmarło 3.

Zanotowano również wypadki podejrzanego zasłabnięcia na futorze czir około stacyi Niżnie-Czirskaja kolei poł. wschodniej.

Z życia prowincyi.

Kamienieckie zgromadzenie ziemskie.

Trzecie z rzędu jesienne zgromadzenie radnych ziemskich kamienieckiego powiatu trwało dni pięć, od 25 do 30 września. Z 35 radnych stawiło się 26. Przewodniczył marszałek powiatowy p. Markiewicz, który zakomunikował zgromadzeniu, że zarząd ziemski nie zdążył przygotować referatów o sześciu prośbach, które weszły w ciągu dni ostatnich. Wywiązuje się dyskusya zasadnicza o określeniu terminu, do którego mają być podawane wszelkie prośby, które wymagają decyzyi zgromadzenia ziemskiego. Ostatecznie uchwalono, że prośby podane po 1 sierpnia nie wchodzą na obrady jesiennego zgromadzenia tego roku. W danym razie zrobiono wyjątek dla próśb o stypendya w szkole humeńskiej.

Ciekawe było wystąpienie p. Rakowicza w sprawie prośby komitetu budowy pomnika Bielińskiego w Czembarze.

P. Rakowicz ma słabość do pomników i jest tego zdania, że trzebaby „bezwarunkowo“ dać na pomnik Bielińskiego, gdyby to miał być taki prawdziwy pomnik, „z marmuru, bronzu i z figurami...“ ale że w prośbie komitetu budowy pomnika Bielińskiemu jest mowa o „audytoryum ludowem“— więc należy odmówić... Oto jest logika nowej ekscelencyi, świeżo kreowanego p. posła do Rady Państwa od „biednej“ jego zdaniem ziemi podolskiej.

Ostatecznie zgromadzenie, zupełnie słusznie zresztą, ofiary na pomnik odmówiło, tem niemniej charakterystyczne jest wystąpienie p. Rakowicza.

W sprawie protestu zarządu gubernialnego, przeciw uchwale zgromadzenia ziemskiego, wydawania zapomogi wdowie po zmarłym lekarzu ziemskim, doktorze Hartwigu —postanowiono wydawania zapomogi nie powstrzymywać, zaś protest rządu gubernialnego zaskarżyć do senatu.

W związku z propozycyą zarządu ziemskiego, wyznaczenie 500 rb. zapomogi dla lecznicy „czełowiekolubiwomu obszczestwu“—radny p. Czerwiński postawił wniosek podziału tej sumy między wspomniane „obszczestwo“ i katolickie T-wo Dobroczynności. Z opozycyą wystąpił znowu p. Rakowicz dowodząc humorystycznie, że do pomocy „czełowiekolubiwawo obszczestwa“ mają prawo wszystkie „czełowieki“, którymi są „zarówno prawosławni jak i katolicy i żydzi“, że „byłoby to niegodne ziemstwa wprowadzać ograniczenie, a jeśli w „obszczestwie“ są pewne tendencye, to się z niemi ziemstwo liczyć nie powinno“. W rezultacie, p. Czerwiński zrzekł się swego słusznego wniosku, choć go należało raczej rozszerzyć.

W dalszym ciągu, zgromadzenie ustaliło zasadę obliczania wzrostu wynagrodzenia pracowników zarządu ziemskiego i agronomów. Normy ustalono następujące: w piątym roku służby, wynagrodzenie podnosi się o 20 proc., w dziesiątym — o 15 proc. i w piętnastym — o 10 proc. Radny Nechajew proponował aby ustalone były podobne normy dla wszystkich pracowników ziemskich, jednak przewodniczący, p. Markiewicz, uważał to za „zbyteczne“. Tak tedy udobrodziejstwowani zostali wyłącznie kanceliści zarządu i agronomowie. Na porządku dziennym preliminarz budżetowy działu agronomicznego. Radny p. Gradowski zaznacza, że suma proponowana przez zarząd jest stanowczo wygórowana, przewyższa bowiem o 40 proc. sumę przeznaczoną na ten dział w r. b. i że komisya nie miała czasu jej przejrzeć, bo odnośny referat zarządu był dopiero przed chwilą rozdany radnym; na oślep zaś, nie można uchwalać wydatków. P. Markiewicz, jako prezes zarządu, przyznaje jego winę. Ostatecznie, walne zgromadzenie odkłada się dwukrotnie, aż do ukończenia pracy komisyi. Nakoniec 28-go, projekt reorganizacyi t. zw. agronomicznego działu wchodzi na obrady walnego zgromadzenia.

Zgromadzenie dzieli funkcye gubernialnego i powiatowego ziemstwa w następujący sposób:

Do gub. ziemstwa należą: prace doświadczalne, szerzenie wiedzy gospodarczej poza szkołą ludową, organizacya kursów rolnych dla inteligencyi, przygotowanie personelu agronomicznego. Do ziemstwa powiatowego należą: prace doświadczalne, mające miejscowy charakter, organizacya i utrzymanie ludowych szkół rolniczych, roboty pokazowe, ekskursye włościańskie, pomoc specyalnym działom gospodarki rolnej. Gubernialne i powiatowe ziemstwa mogą działać równolegle w takich sprawach: wyznaczanie zapomóg organizacyom rolnym, melioracye, dostarczanie narzędzi rolniczych, zbyt produktów rolnych. W trakcie debatów o zapomogach organizacyom rolnym p. Markiewicz wypowiada się przeciw wyznaczaniu im subwencyi, zaś p. Rakowicz „nie rozumie“, jakie mogą istnieć w powiecie organizacye rolnicze poza ziemstwem. Wytłómaczył mu to dopiero agronom rządowy p. Czerniawskij, przypominając, iż są T-wa rolnicze, które pracują b. owocnie.

Ciekawe było wystąpienie Markiewicza przeciw wzywaniu starostów agronomicznych na narady. P. Markiewicz znajduje, że starostów agronomicznych wzywać na narady „nieudobno“, gdyż mają oni „takie same tendencye, jak i felczerzy“. Jakich to tendencyi obawiał się p. Markiewicz, to pozostało jego tajemnicą. Nie uległo się ich jednak zgromadzenie i wyznaczyło kredyt na koszty podróży starostów agronomicznych na narady.

Wniosek wstąpienia kamienieckiego ziemstwa do „T-wa ziemstw dla zakupu narzędzi rolniczych“, poparany gorąco przez p. Rakowicza, został przyjęty. Natomiast, prośbę podolskiego T-wa roln. o subwencyę dla sekcyi drobnego przemysłu—zgodnie z życzeniem zarządu ziemskiego, który był przeciw wspomaganiu T-wa roln.—odrzucono.

W trakcie debatów nad projektem budżetu działu medycznego—który przyjęty był ostatecznie w sumie 98,354 rb. (o 5 i pół tys. więcej niż w r. bieżącym) charakterystyczne były spory o 1.000 rb. na kupno ziemi pod szpital, który p. Markiewicz chce koniecznie przenieść z Frampola do Kupina. P. Czerwiński słusznie się dziwi, że kwestya wyasygnowania 1.000 rb. na szpitalnictwo zabiera tak wiele czasu: „Budowa szpitali, szkół i dróg, to nasz najpierwszy obowiązek. Włazimy nieoględnie w ryzykowne przedsiębiorstwa handlowe, a spieramy się o 1,000 rb. na szpital“.

Obalenie projektu przeniesienia szpitala z Frampola do Kupina, poszło nie w smak p. Markiewiczowi, który rozsierdzony upomina ostro i z patosem radnego gen. Benkendorfa, za jakąś niewinną uwagę: „Proszę nie przeszkadzać prezesowi, kiedy zarządza głosowanie. „Władzą nadaną mi przez prawo, robię panu uwagę“! Gniewa również p. Markiewicza słuszne zdziwienie p. Tymczyńskiego, że zarząd żąda 40 tys. kredytu na budowę szpitala w Smotryczu, a nie przedstawił ani jego planu, ani kosztorysu.

Nie pozbawione były również komicznego pierwiastka debaty o wydatkach na dział szkolny. Radny Jefimow dowodzi, że szkole w Gródku brak wody, bo się „żydzi zmówili, aby szkołę wody pozbawić“. Tej przewrotności żydowskiej p. Jefimow wprawdzie udowodnić nie umiał, natomiast radę na brak wody znalazł łatwo. Oto gotów jest dać wodę, że swojej fabryki, o ile ziemstwo przeprowadzi wodociąg i będzie za wodę płacić. Na uwagę p. Nechajewa, że fabryka p. Jefimowa może zniknąć, p. Jefimow woła oburzony: „moja fabryka nigdy nie zniknie“!—to głębokie przeświadczenie, p. Jefimowa o wieczności jego fabryki, przekonało widocznie zgromadzenie, które nie tylko propozycyę jego przyjęło, ale mu nawet podziękowanie wyraziło.

W związku z projektowaną subwencyą 1,500 rb. szkole Mazinga, p. Markiewicz wygłasza referat o stypendyach, który, jak sam zapewnia, napisał „z własnej głowy“. P. Markiewicz żąda, aby zdolności stypendyatów określała specyalna komisya. Oponuje mu p. Szulminskij, przypominając, że Newton i Gogol w szkole uchodzili za tępych uczniów. Ostatecznie szkole Mazinga przyznano 1,000 rb. subwencyi po długiej i namiętnej dyskusyi.

D. 30 września przyjęto ostatecznie cały preliminarz budżetowy, zbilansowany w sumie 794 tys. rb. W tem na szkolnictwo przeznaczono 260 tys. rb., na dział lekarski—118 tys. rb. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej odłożono do ostatniego dnia, kiedy już wielu radnych nie było. A szkoda, bo komisya rewizyjna komunikowała zgromadzeniu ciekawe rzeczy. Oto zarząd dotąd nie przedstawił komisyi rachunków z 1912 roku, co chyba w końcu 1913 r. nie byłoby bynajmniej przedwczesne.. Zarząd tłómaczył to opóźnienie tem, że rachunki są zaplątane. Niepokojące to tłómaczenie zarządu zgromadzenie przyjęło z dziwnym spokojem.

(k)

Kronika prowincyonalna.

(Z pism i od korespondentów).

— **Przeniesienie rezydencyi gubernatora grodzieńskiego.** Z chwilą postanowienia budowy twierdzy w Grodnie, powstała myśl przeniesienia rezydencyi gubernatora i wszystkich juryzdykcyi gubernialnych z Grodna do jednego z miast powiatowych. Dziś, gdy budowa fortecy już jest prowadzona w tempie przyśpieszonem, sprawa przeniesienia gubernii staje się coraz bardziej aktualną. Lubo najbardziej odpowiednim do tego celu miastem byłby Białystok, jednak również ze względów strategicznych musiano zaniechać myśli o nim. Obecnie Słonim uważany jest za jedyne miasto, dokąd prawdopodobnie rezydencya gubernialna przeniesiona zostanie, o ile oczywiście Duma uchwali to przeniesienie.

Ś. p. Wienczysław Głębocki.

W dniu 20 września zmarł w Iwańkach w Humańszczyźnie ś. p. Wienczysław Głębocki, syn Michała, szeregowca z pułku czwartaków, a mąż Karoliny z Głębockich, wnuczki dowódcy pułku Jazdy Wołyńskiej z 31 roku (1831) Karola Różyckiego i siostrzenicy Edmunda Różyckiego dowódcy na Wołyniu z roku 1863.

Inne czasy, inni ludzie towarzyszyli życiu i pracy Wienczysława Głębockiego, aniżeli poprzednim jego pokoleniom, ale że umarli mówią do nas głosem żyjących—czy to tradycya, czy dziedzicznością, zachowała się i w jego obliczu i postawie ta marsowość twarzy i gestu, jaka cechuje sarmacką krew. W życiu jednak i w usposobieniu nic nie posiadał w sobie z wojowniczości; dziwnie łagodny i dobry, wiecznie bywał na usługach innych.

To kompromisarz poważnionych sąsiadów, to opiekun osieroconych rodzin, wreszcie bezinteresowny pracodawca w stosunku do włościan, był za życia ś. p. Wienczysław Głębocki widomym znakiem lepszych czasów i lepszych ludzi.

Okolica i dalsza i bliższa okolica stratę i wymownie wyraziła żałobę, dając dowód tego licznym przyjazdem na pogrzeb nietylko z sąsiedztwa, ale i z dalszych okolic i z Kijowa —

włościanie też wsi okolicznych, a nawet żydzi w obecności swego duchowieństwa oddali hołd zwłokom zmarłego, kiedy bowiem kondukt żałobny podążając z Iwanick do Humania, opuszczał Mańkówkę, szczerym płaczem żegnała wieś ukraińska zacnego rolnika.

Niech mu lekka będzie ciężka dzisiaj dla nas ziemia ukraińska!

Sprawa Bejlisa.

Dwudziesty dzień rozpraw.

Posiedzenie poranne.

Wczorajsze posiedzenie poranne zamiast o godz. 10-ej rozpoczęło się o g. 11 min. 45. Publiczności zebrało się znacznie mniej, niż dni poprzednich. Miejsca poza fotelami sędziów koronnych również prawie puste. Obecni jedynie przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych Djaczenko, b. wiceprokurator sądu kijowskiego, obecnie prokurator sądu mohylowskiego Łaszkarew, sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi przy petersburskim sądzie okręgowym Maszkiewicz, zastępca przedstawiciela ministerstwa sprawiedliwości wiceprokurator kijowskiego sądu okręgowego Aleksandrowicz, oraz kilku urzędników magistratury sądowej.

Wobec zapowiedzianego na dzień wczorajszy rozpoczęcia ekspertyzy, stawili się wszyscy rzeczoznawcy, mający złożyć swą opinię tak w zakresie medycyny sądowej i chirurgii, jako też psychiatryi i rytualnego znaczenia krwi w żydowskich obrządkach religijnych. Widzimy więc profesora akademii wojskowo-lekarskiej Kosorotowa, prosektora uniwersytetu kijowskiego d-ra Tufanowa, lejb-chirurga Pawłowa, prof. Kadjana, którzy byli obecni w sali w ciągu całego śledztwa sądowego, oraz prof. Troickiego, prof. Karpińskiego, akademika Bechtierewa, ks. Pranajtysa, prof. Kokowcewa, prof. Tichomirowa i rabina moskiewskiego Mazego.

Z pośród zbadanych świadków stawili się tylko Krasowskij, Brazul Bruszkowskij, Poliszczuk, Aron Bejlis, Gołubiew, Rozmitalskij i kilku innych. „Centralna figura procesu“, jak nazwał Wierę Czeberiakową świadek Jabłonowskij, nie przybyła na ranne posiedzenie.

Dziennikarze, jak zwykle, od rana obecni na swych posterunkach, nie tyle może z obowiązku, gdyż posiedzenie ranne zapowiada się niezbyt interesująco, ile ze względu na ustalone już przekonanie, że w procesie niniejszym „nie można wiedzieć ani dnia, ani godziny“, kiedy wypłynie jakaś niezwykła sensacya, lub rozegra się pikantny incydent, którego żadnemu szanującemu się korespondentowi opuścić nie wolno.

W światku dziennikarskim na galeryi wypadkiem dnia na wczorajszem posiedzeniu było ukazanie się wybitnego pisarza i publicysty rosyjskiego Włodzimierza Korolenki, który specyalnie przybył do Kijowa, aby być obecnym na procesie Bejlisa. Niezwłocznie otoczyli go korespondenci dzienników rosyjskich i żydowskich, z których każdy uważał oczywiście za swój obowiązek zamienić choć kilka słów ze „znakomitym kolegą“. Na poczekaniu sporządza się kilka wywiadów, które woźni sądowi niezwłocznie odnoszą do telegrafu, aby jutro pod tytułem „Korolenko o sprawie Bejlisa“ ukazały się w porannych wydaniach „Rieczi“, „Hajnta“, „Momentu“ i t. p.

Zaniepokojony ogólnem poruszeniem i nieznaną twarzą nowego przybysza dyżurny rewirowy podejrzliwie zapytuje p. Korolenkę o legitymacyę w postaci biletu wejścia...

Wstęp do ekspertyzy.

Po zagajeniu posiedzenia i sprawdzeniu listy rzeczoznawców, przewodniczący zapytuje strony, czy wygotowały one pytania, na które mają odpowiedzieć rzeczoznawcy.

Prokurator oświadcza, iż zmarły profesor Obolonskij i prof Kosorotow złożyli podczas śledztwa pierwiastkowego tak wyczerpujące odpowiedzi, iż w zakresie ekspertyzy sądowo-lekarskiej nie zamierza on stawiać żadnych pytań, z wyjątkiem dodatkowych, które być może wypadnie mu zadać rzeczoznawcom, powołanym ze strony obrony:

Powodowie cywilni i obrona wręczają przewodniczącemu arkusze z pytaniami, przyczem adw. przys. Gruzenberg zaznacza, iż nie rozumie, o jakich dodatkowych pytaniach mówi prokurator, gdyż obrona nie robi różnicy pomiędzy rzeczoznawcami ze strony oskarżenia i obrony.

Prokurator oświadcza, iż kwestya stawienia się do sądu prof. Sikorskiego nie została jeszcze zdecydowana, jednakże, według posiadanych wiadomości stan jego zdrowia o tyle się polepszył, iż prawdopodobnie będzie mógł wypełnić obowiązki rzeczoznawcy. Wobec tego przedstawiciel oskarżenia prosi, aby tymczasem zostały odczytane akty i dokumenty nie dotyczące ekspertyzy prof. Sikorskiego, pozostałe zaś powinny być odczytane w jego obecności. Następnie prokurator wyszczególnia dokumenty, które, jego zdaniem, należałoby odczytać niezwłocznie.

Zamysłowskij twierdzi, iż obecność prof Sikorskiego podczas odczytywania protokułów nie jest konieczna, ponieważ czytał on je wszystkie.

Adw. przys Gruzenberg dowodzi, iż podnoszenie kwestyi co do prof. Sikorskiego uważa za rzecz przedwczesną, ponieważ profesor dotychczas się nie stawił, wiadomość zaś prokuratora o jego wyzdrowieniu, jako pochodząca ze źródeł prywatnych, nie może być dla obrony miarodajną. Następnie obrońca prosi o odczytanie szeregu protokułów i dokumentów, dotyczących ekspertyzy sądowo-lekarskiej.

Na skutek prośby prokuratora odczytane zostało zeznanie namiestnika Ławry Peczerskiej, archimandryty Ambrozyusza, który nie stawił się do sądu osobiście.

Zeznanie archimandryty Ambrozyusza.

Namiestnik Ławry Peczerskiej archimandryta Ambrozyusz badany był przez sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi 3 maja 1911 r. Zeznał on, iż osobiście źródłowo nie studyował on talmudu ani innych ksiąg żydowskich, lecz w okresie 1897—1899 r. miał sposobność często rozmawiać z różnemi osobami, głównie zaś z dwoma zakonnikami pochodzenia żydowskiego, od których słyszał, iż wśród żydów-chasydów istnieje zwyczaj używania do macy wielkanocnej krwi niewinnego dziecka chrześcijańskiego płci męskiej, choćby tylko w minimalnej ilości.

Obyczaj ten opiera się na wierzeniu, iż krew jest źródłem życia, ponieważ zaś żydzi uważają się za panów świata, a zatem powinni oni panować nad życiem, t. j. krwią.

Ciała zabitego dziecka nie wolno jest grzebać, aby chrześcijanie znalazłszy zwłoki wiedzieli, że żydzi są panami nad ich życiem, t. j. krwią. Przy wytaczaniu krwi z ofiary musi być obecny rabin, samo zaś wytoczenie krwi musi być dokonane za życia ofiary, z zachowaniem przytem pewnych obrzędów i praktyk. W celu naigrawania się nad wierzeniami chrześcijańskiemi, rany zadawane ofierze powinny mniej więcej odpowiadać ranom Chrystusa, przyczem powinno ich być 45 z których ostatnie dopiero zadawane są w serce i powodują śmierć.

Podczas dodatkowego badania archimandryta Ambrozyusz oświadczył, iż jeden z wymienionych przezeń poprzednio zakonników umarł, drugi zaś, archimandryta Autonom, żyje dotychczas. Dodał przytem, iż obaj zakonnicy nie byli ludźmi uczonymi, pochodzili z kantonistów i opowiadali tylko to, co słyszeli od ludzi. Na zakończenie archimandryta Ambrozyusz powtórnie zaznaczył, iż sam ksiąg żydowskich nie studyował i to, co mówi, opiera tylko na rozmowach z owymi zakonnikami.

Na końcową część zeznania zwraca uwagę sędziów przysięgłych adw. przys. Gruzenberg.

Prokurator ze swej strony zwraca uwagę, iż archimandryta Ambrozyusz zeznał to, co słyszał od różnych osób i co było jego osobistem przekonaniem.

Akty i protokóły.

W dalszym ciągu odczytano protokół, dotyczący sekcyi zwłok Żeni Czeberiaka oraz kilka dokumentów odnoszących się do jego zgonu.

Sekcya zwłok Żeni Czeberiaka dokonana została w szpitalu Aleksandrowskim 10 sierpnia 1911 r. przez prosektora Tufanowa w obecności lekarza miejskiego Bielawskiego, inspektora lekarskiego Ornackiego, prokuratora sądu okręgowego Brandorfa i wiceprokuratora Łaszkarewa, przyczem nie wykryto nic podejrzanego.

Z odczytanego doniesienia kijowskiego instytutu bakteryologicznego na imię sędziego śledczego Fenenki okazuje się, iż po dokonaniu analizy znaleziono w kiszce prostej laseczniki dysenteryi.

Badanie sądowo-chemiczne, dokonane w gabinecie medycyny sądowej uniwersytetu kijowskiego nie wykazało, w jelitach zmarłego żadnej trucizny mineralnej; znaleziono natomiast znaczną ilość bizmutu. Jak się okazało, w szpitalu Aleksandrowskim dawano choremu emulsyę z bizmutem.

Na żądanie prokuratora sąd ustala, iż Żenia Czeberiak przyjęty został do szpitala Aleksandrowskiego d. 5 sierpnia, w 6 ym dniu choroby, 8 go zaś został zabrany przez rodziców i 9 go zakończył życie. Prokurator zwraca uwagę sędziów przysięgłych na wymienione daty.

Na prośbę adw przys Gruzenberga skonstatowano, iż dr. Tarnawski, który leczył chorego w szpitalu Aleksandrowskim, stwierdził, iż śmierć nastąpiła wskutek ostrej dysenteryi. Adw. przys. Gruzenberg podkreśla powyższą opinię d-ra Tarnawskiego, zestawiając z nią ustalony fakt, iż dzieci jadły przedtem niedojrzałe gruszki.

Badanie Krasowskiego.

Na żądanie prokuratora przewodniczący wzywa świadka Krasowskiego.

Prokurator: Czy sędzia śledczy badał pana w sprawie śmierci dzieci Czeberiakowej?

— Badał.

— Jak się zachowywała Wiera Czeberiakowa podczas ich choroby?

Świadek twierdzi, iż robiła ona wszystko, aby umarły.

Przewodniczący: Jak świadek to rozumie, cóż ona takiego robiła?

Świadek twierdzi, iż Czeberiakowa nie troszczyła się o dzieci, nie dawała im lekarstw, odebrała Żenię ze szpitala, gdy ten już był w agonii, Walentyny zaś, która zmarła w 11 dni po śmierci brata, za żadne skarby nie chciała oddać do szpitala, pomimo, iż wszyscy, a w tej liczbie i świadek, usilnie jej to zalecali.

Szmakow prosi o wciągnięcie do protokułu, iż świadek powiedział, że Czeberiakowa odebrała Żenię ze szpitala w stanie agonii.

Adw. przys. Gruzenberg prosi o ustalenie, iż dr. Tarnawski radził Czeberiakowej, aby nie odbierała Żeni ze szpitala.

Na żądanie prokuratora odczytano część zeznania Krasowskiego, złożonego podczas śledztwa pierwiastkowego, w którem twierdził on, iż na Łukjanówce powszechnie mówiono, że Czeberiakowa otruła swoje dzieci.

Świadek potwierdza, iż podobne pogłoski krążyły, lecz obecnie nie może sobie przypomnieć, kto mu o tem opowiadał.

Prokurator. Czy panu wiadomo, że Czeberiakowa była wówczas pod kluczem i została wypuszczona dopiero w przeddzień zgonu Żeni?

Świadek odpowiada, że wie o tem, lecz wie również, że dzieci w tym czasie odwiedzali Singajewskij i Rudzinskij.

Na co chorowały?

Następnie ogłoszone zostały wyniki analizy wydzielin zmarłej Walentyny oraz Ludmiły Czeberiaków (która również chorowała).

Analiza dokonana została w tym samym instytucie bakteryologicznym, przyczem nie wykryła najmniejszego śladu laseczników dysenteryi.

Fakt powyższy adw. przys. Szmakow podkreśla kilkakrotnie, prosząc sędziów przysięgłych, aby zwrócili baczną uwagę tak na rezultat analizy, jak i na to, że Walentyna i Ludmiła Czeberiakowe zachorowały jednocześnie.

Adw. przys. Gruzenburg podkreśla ze swej strony, iż przez cały czas znajdowały się one pod opieką matki.

Obicia i drzewa.

Na prośbę prokuratora odczytano protokół analizy kawałków obicia z mieszkania Czeberiakowej na których były jakieś podejrzane plamy. Analiza wykazała jednak, iż nie są to ślady krwi.

Przewodniczący poleca pokazać stronom dwa spore pieńki, znajdujące się wśród dowodów rzeczowych.

W lipcu 1911 r. Krasowskij zauważył na jednem z drzew rosnących w pobliżu pieczary wycięte dwa krzyże z datą „16 marca“. Wówczas przyszło mu na myśl, czy napis ten nie został wycięty przez kogoś, kto 16 go marca przenosił zwłoki do pieczary. Z rozporządzenia sędziego śledczego drzewo zostało ścięte, napis zaś poddano ekspertyzie przyczem rzeczoznawcy orzekli, że jest to dawny napis, który musiano wyciąć przed kilku laty.

Niedowierzając ekspertyzie, Krasowskij w rocznicę śmierci Juszczyńskiego, 12 marca 1912 r. wyciął podobny napis na sąsiedniem drzewie, które zostało ścięte również w lipcu tegoż roku. W ten sposób chciał on się przekonać czy oba napisy będą podobne, gdyż w takim razie ekspertyza okazałaby się mylną, jego zaś przypuszczenie, iż napis wycięty został 16 marca 1911 r, znalazłoby wymowne potwierdzenie.

Powyższe okoliczności wyjaśnione zostały zapomocą badania samego Krasowskiego, którego przewodniczący powtórnie wezwał przed kratki.

Adw. przys. Szmakow zwraca złośliwą uwagę, iż Krasowskij wykrył ów napis i krzyże dopiero w lipcu t. j. blizko w pół roku po zabójstwie.

Zajście.

W końcu posiedzenia nie odbyło się oczywiście bez zajścia.

Adw. przys Karabczewskij w związku z owymi krzyżami na drzewach zapytuje świadka Krasowskiego, czy złodzieje wogóle są religijni, czy wierzą w przesądy?

Świadek: Owszem, widziałem nawet zbrodniarzy, którzy jadąc „na robotę“ żegnają się krzyżem św.

Adw. przys. Szmakow zwraca uwagę prezesa, iż Karabczewskij utożsamia religię z przesądami.

Karabczewskij (silnie poirytowany): Cóż to jest? To już poprostu donos?

Szmakow: Proszę sobie nie pozwalać! Tego już zawiele! (siada)

Przewodniczący, zwracając się do Karabczewskiego, prosi go, aby zachowywał się powściągliwie.

— Jest pan znanym adwokatem i wie pan, co można, a czego nie można mówić — dodaje p. Bołdyriew.

Karabczewskij: Owszem, wiem, panie prezesie, ale czyż to jest bluźnierstwo, jeżeli ja naprzód mówię o religii a potem o przesądach?

Prokurator (do Krasowskiego): Więc pan dopuszcza możliwość, że to złodzieje wycięli krzyże?

Świadek: Byłoby to możliwe.

— A żydzi nie mogli tego zrobić?

— O ile wiem, żydzi nie uznają krzyża.

Prokurator: O tak, żydzi boją się krzyża.

Następnie odczytany został protokół oględzin drzewa z napisem, ściętego w lipcu 1911 roku przez rzeczoznawcę, profesora botaniki uniwersytetu kijowskiego Nawaszyna, który uznał, iż napis ten został wycięty conajmniej przed trzema laty (t. j. w r. 1908).

O godz. 1-ej przewodniczący zarządził półgodzinną przerwę.

Posiedzenie dzienne.

Na wczorajszem posiedzeniu dziennym w dalszym ciągu dokonywano przygotowań do mających się rozpocząć ekspertyz. Został odczytany szereg protokułów obdukcyi, oględzin i analiz. Na wniosek prokuratora zostały dołączone do rzeczowych dowodów zaledwie wczoraj nadesłane: spreparowane sklepienie czaszki zamordowanego chłopca oraz jego wnętrzności.

Wszyscy eksperci prócz prof. Glagolewa przybyli na posiedzenie. Ukazał się nawet nieobecny od początku rozpraw prof. Sikorskij, autor głośnej ekspertyzy psychologiczno-etnograficznej, dzięki której głównie zamordowanie Juszczyńskiego zostało zakwalifikowane jako mord rytualny, wszedł opierając się na laskę i zajął ustąpione mu przez rzeczoznawcę Kosorotowa pierwsze miejsce wśród ekspertów.

O godz. 2 m. 40 posiedzenie zostało otwarte.

Rozpoczęcie rozpraw sądowych poprzedziła przysięga, złożona przez prof. Sikorskiego i krótkie tradycyjne przemówienie przewodniczącego o znaczeniu aktu przysięgi oraz o obowiązkach i odpowiedzialności zaprzysiężonego rzeczoznawcy.

Protokóły obdukcyi

Sekcyi zwłok Juszczyńskiego dokonywano 2 razy. Pierwszy raz 22 go marca we dwa dni po znalezieniu ofiary, drugi zaś raz 27-go marca.

Protokół pierwszej obdukcyi stwierdza następujące dane. Trup na stole sekcyjnym złożony ubrany był w koszulę dziecinną, z wyhaftowanym kołnierzem i mankietami. Na bieliźnie dolnej dały się zauważyć czyste sterynowe plamy; na prawej nodze była nawpół wciągnięta czarno-czerwona skarpetka. Ręce trup miał skrępowane szpagatem, grubości 3 mil i długości 95 centymetrów.

Długość trupa w d. 22 marca wynosiła 127 cent. Siedzenie miał zawalane gliną. Śladów makulacyi nie spostrzeżono. Ręce były spuchnięte.

Na głowie trupa znaleziono 7 ran kłutych na kości ciemieniowej, na tylnej części czaszki, na lewej skroni 1 i na prawej 13. Na prawej stronie szyi 7 ran, na grdyce 2, pod dolną szczęką 1, na prawym boku 4 na prawej stronie pleców 4, na lewej połowie piersi 7 i na brzuchu 1.

Głębokość ran wynosiła od 3 do 5 milim. Zadawane były w prawidłowych odstępach jedna od drugiej w każdem ich ugrupowaniu.

Wewnętrzne uszkodzenia organizmu odpowiadały zewnętrznemu układowi ran. Na prawem płucu i wątrobie było 3 rany, na prawej nerce i lewem płucu po jednej, na przedniej części worka sercowego i na sercu po 4 rany, z tych jedna zadana przez płuco. Weny na szyi przedstawiają jedną krwawą masę, senna arterya jednak, której uszkodzenie spowodować mogło śmierć natychmiastową, pozostała nietknięta.

W żołądku znaleziono nie przetrawione resztki barszczu, kawałki buraka i kartofli. Pęcherz trupa był pusty. Genitalia i anus nie uszkodzone.

Dokonana przez radę lekarską przy zarządzie gubernialnym 31 go marca 1911 r. analiza mikroskopijna wydzielin kiszki odchodowej ofiary wykazała, iż niema żadnych danych dla przypuszczeń, że mord został dokonany na tle zboczenia płciowego.

Druga sekcya została dokonana dn. 29 marca 1911 r. przez prof. Obolonskiego i prosektora uniwersytetu d-ra Tufanowa. Wyniki jej potwierdziły dane sekcyi poprzedniej. Różnicę znaleziono tylko w długości trupa: wynosiła ona 132 cent. zamiast 127 cent.

Fotografie.

Po odczytaniu protokółu obu sekcyi i analizy mikroskopijnej strony oglądają fotografie trupa ofiary, tudzież pieczary w której znaleziono zwłoki, oraz tabelkę, sporządzoną przez d-ra Tufanowa i demonstrującą ugrupowanie ran na ciele zamordowanego chłopca.

Na skutek prośby rzeczoznawcy prof Pawłowa, sąd uchwala wydać ekspertom kopje protokułów obu sekcyi.

Podczas oglądania fotografii obrońca Gruzenberg z widocznem zdenerwowaniem interpeluje sąd, co ma znaczyć, iż na fotografii Juszczyńskiego, dokonanej 23 marca 1911 r, widoczna jest cała czaszka trupa, podczas gdy protokuł sekcyi z dnia 22 go opiewa, że w dniu tym sklepienie czaszki zostało odjęte i odesłane do spreparowania. Wezwany przez przewodniczącego rzeczoznawca dr. Tufanow wyjaśnia, iż rzeczywiście sklepienie czaszki zostało 22 go marca wyjęte, pod skórę zaś wstawiona została odpowiednia część czaszki innego trupa. Zamiana taka jest w medycynie sądowej powszechnie używana, o ile chodzi o przywrócenie zwłokom po obdukcyi normalnego wyglądu.

Resztki trupa.

Na rozkaz przewodniczącego woźni odpieczętowują skrzynkę ze spreparowanem sklepieniem czaszki Juszczyńskiego i pakiet ze słoikiem, w którym leżą zakonserwowane wnętrzności jego. W głębokim milczeniu oglądamy te resztki zwłok nieszczęśliwego chłopca...

Sklepienie czaszki, gładkie, czyste po spreparowaniu, oglądają po kolei strony, rzeczoznawcy i sędziowie przysięgli. Nosi ono na sobie ślady ran straszliwych... Zgodnie z protokułem sekcyi, dokonanej przez prof. Obolonskiego i d-ra Tufanowa, dostrzedz można zadawane w szwy czaszki rany: jedną z lewej strony i trzy z prawej. Jedna z tych ran była tak głęboka, że ostrze dotarło aż do białego mózgu.

Z galeryi dziennikarskiej widzimy, jak rzeczoznawca Pranajtys pokazuje na fotografii i na sklepieniu czaszki siedzącemu obok prof Troickiemu ugrupowanie ran na skroni i na głowie małego Juszczyńskiego.

Rzeczoznawca Tufanow oświadcza, iż dla ekspertyzy złoży fotografie i plan ranek na trupie, sporządzone przez niego przed drugą sekcyą.

Rzeczoznawca prof Pawłow prosi sąd, by prócz fotografii były złożone ekspertom do rozpatrzenia i klisze dokonanych zdjęć. Zdaniem jego podczas ekspertyzy nieraz więcej szczegółów dają negatywy, niż odbitki pozytywne.

Zostaje odczytany sporządzony w dniu 27-go marca 1911 r. protokół oględzin zdjętego dla spreparowania sklepienia czaszki Juszczyńskiego; skonstatowano podówczas ogółem 13 ran na skroni, prócz tego na lewej kości ciemienia otwór podłóżny. Ostrze, którym zadawano rany, wchodziło na $^{1}/_{2}$—3 milim. w głąb masy mózgowej.

Rzeczy Juszczyńskiego.

Z kolei zostaje odczytany protokół z dnia 29 marca 1911 r. o rzeczach znalezionych na trupie i koło niego w pieczarze. Słyszymy więc najpierw o dowodach rzeczowych, o których już podczas badania świadków pisaliśmy. A więc o 5 kajetach, w tej liczbie o jednem kajeciku z dekalkomaniami, o 7 kawałkach papieru, i o dwóch kawałkach kijowskiej gazety „Jużnaja Kapiejka“ z dnia 1 go stycznia 1911 r. Idzie następnie wykaz części ubrania zamordowanego chłopca: czarny skórzany pasek z nadpisem na stronie wewnętrznej: „ucznia klasy przygotowawczej Andrzeja Juszczyńskiego“, czarna bluza uczniowska, w kilkunastu miejscach powalana brudną czerwoną substancyą, a w kilku miejscach gliną, szmatka biała, płócienna z połową ozdoby jaką się otacza monogramy, wreszcie czapka czarna uczniowska bez herbu, z watowanym denkiem, powalana wewnątrz krwią, z czterema otworami na wylot.

Otwory w czapce w stosunku do ich ugrupowania w następujący sposób odpowiadają ranom na głowie: jeżeli się nałoży czapkę tak, jak się ją zwykle nakłada, dwie rany znajdą się pod otworami. Jeśli się zaś czapkę odwróci, tak, by daszek znalazł się z tyłu, wówczas wszystkie rany będą ściśle do otworów pasowały. Wynika z tego, że chłopca mordowano w czapce, włożonej daszkiem w tył.

Prócz powyżej wyliczonych rzeczy znaleziono na trupie koszulę wyszywaną z krwawymi plamami w przedniej części i dookoła rozcięcia, przyczem prawy jej rękaw pozostał niemal zupełnie czysty, oraz białą w sine paski dziecinną bieliznę dolną, z tyłu i z przodu powalaną gliną. W glinie z tyłu znaleziono kilka długich, ciemnych wijących się włosów, z przodu zaś jeden taki włos. Z reszty rzeczy wymienimy skarpetki, z których jedną znaleziono na trupie, drugą leżącą opodal, oraz szpagat grubości 3 milim. i długości 95 centym, którym były skrępowane ręce ofiary.

Analizy chemiczne

Dokonane na skutek zarządzenia sędziego śledczego Maszkiewicza analizy chemiczne i mikroskopijne wykazały, iż plamy na bluzce ofiary zawierają krew, śluz i resztki gliny.

Plamy gliniane na bluzce dawały się podzielić na trzy grupy: bądź była to glina czysta, która przywarła do suchego sukna, bądź też była to glina czysta, która przywarła do skrwawionego sukna i sama krwią przesiąkła, bądź wreszcie była to glina krwią przesiąkła, która przywarła do suchego sukna. (Ta ostatnia okoliczność uzasadnia przypuszczenie, że Juszczyńskiego zabito w miejscu, gdzie była glina, która zdążyła przesiąknąć spływającą krwią chłopca, nie w pieczarze jednak, w której po za trupem śladów krwi nie znaleziono).

Na tajemniczej szmatce płóciennej, którą znaleziono w kieszeni bluzki Juszczyńskiego, a o której na poprzednich posiedzeniach tyle mówiono, znaleziono jedynie ślady krwi i po raz pierwszy w całej sprawie — ślady spermy.

Analiza plam na czapce wykazała, iż wszystkie plamy zawierały w sobie krew ludzką.

Oględziny szydeł.

Z kolei odczytane zostały trzy protokóły oględzin szydeł, sporządzone przez sędziego śledczego Fenenkę.

Pierwszych oględzin dokonano nad 7 ma szydłami, przysłanemi jako wzór szydeł używanych przez rymarzy, a przysłanych na żądanie sędziego śledczego przez kijowski zarząd miejski.

Drugi protokół opisuje szydło, kupione specyalnie w jednym ze sklepów z żelazem dla gabinetu medycyny sądowej, a kształtem i wymiarami odpowiadającego ranom zadanym Juszczyńskiemu.

Trzecich oględzin dokonano nad 4 szydłami, skonfiskowanemi przez Krasowskiego w lokalu przy stajni w siedzibie Zajcewa, a pozostawionemi tam, jak to naszym czytelnikom wiadomo, przez rymarza Berka Gulkę.

Wreszcie odczytano protokóły badania 6 próbek gliny, wziętych przez sędziego śledczego Maszkiewicza w różnych miejscach cegielni Zajcewa, oraz jednej próby gliny z pieczary, w której znaleziono zwłoki Juszczyńskiego, złożonej sędziemu przez świadka studenta Pozdniakowa.

Tajemnicze włosy.

Monotonne odczytywanie długiego szeregu protokułów przerywa ciekawa chwila: protokuł oględzin i mikroskopijnego badania tajemniczych włosów, znalezionych w glinie na bieliźnie dolnej zabitego chłopca.

Z oględzin włosów tych wynika, iż są ludzkie, należą przytem do jednego osobnika.

Kolor włosów ciemny, prawie czarny, dzięki wielkiej ilości ciemnego pigmentu; zbliżając się do cebulek, kolor staje się jaśniejszy, gdzie niegdzie daje się zauważyć bielenie pigmentu, zwiastujące siwiznę, wiek osobnika, który miał takie włosy da się mniejwięcej określić na lat 40.

Długość włosów wynosi 70, 90 i 120 milimetrów.

Długość, kędzierzawość, tudzież właściwości budowy badanych włosów pozwalają ustalić, iż pochodzą one nie z jakiejbądźkolwiek innej części ciała—lecz z brody. Narodowości osobnika, posiadającego taką brodę określić niepodobna.

Wszystkie włosy zostały wyrwane wraz z jednym z nich wyrwana została z naskórką i cebulka jego.

Dane powyższe, świadczące, iż z trupem miał do czynienia osobnik ze stosunkowo długą ciemną brodą, zdawały się uzasadniać pod pewnymi względami wersyę o brodatym mężczyźnie porywającym małego Andrzeja. Wobec tego podsądny Bejlis sam zażądał, by go ogolono a włosy jego poddano do analizy dla porównania z włosami znalezionemi przy trupie Juszczyńskiego.

Dokonana 1 sierpnia 1911 r. analiza mikroskopijna wykazała, że włosy Bejlisa różnią się we wszystkich niemal szczegółach od tajemniczych włosów znalezionych przy trupie.

Dywan Czeberiakowej

17 go sierpnia 1912 r. sędzia śledczy Maszkiewicz wespół z prosektorem Tufanowym dokonali oględzin i analizy plam dywanu Wiery Czeberiakowej, w którym jak to twierdzili świadkowie wskazani przez Brazula Bruszkowskiego i Krasowskiego miał być zawinięty trup małego Juszczyńskiego.

Dywan oglądano szczegółowo przez szkło powiększające Był on wyrobu lichego z deseniem w czerwone i zielone kwiaty, oraz pokryty kurzem i brudem. Śladów mycia dywanu nie było żadnych.

Analiza plam znalezionych na dywanie ustaliła, iż zawierały one w kilku miejscach prócz brudu ślady śluzu pochodzącego z wydzielin gardłowych i nosowych. Natomiast ani śladu krwi ani spermy w żadnej z plam nie znaleziono.

Koniec posiedzenia.

Wobec tego iż sędziowie koronni mieli jeszcze do opracowania na podstawie złożonych przez strony projektów tekstu zapytań na które odpowiedzieć mają rzeczoznawcy, wczorajsze posiedzenie wieczorne zostało zupełnie odwołane, posiedzenie zaś dzienne natomiast przedłużono do 7-ej, dla ukończenia odczytywania wszystkich aktów i protokółów, które mają być materyałem dla ekspertyz sądowo-lekarskiej i psychyatrycznej. Planu ekspertyz ani porządku ich dokonywania wczoraj nie ustalono. Będzie tej kwestyi poświęcone dzisiejsze posiedzenie ranne, na którem również zostanie wyjaśnione po ostatecznem zredagowaniu pytań, ile czasu potrwają dwie pierwsze ekspertyzy, czas trwania bowiem trzeciej ekspertyzy religijno-teologicznej mniej zależny od materyału sądowego i najwięcej sporów wzbudzającej—nie poddaje się obliczeniu.

Przed zamknięciem rozpraw przewodniczący wezwał strony oraz wszystkich rzeczoznawców, by bez zwykłych opóźnień dziś punktualnie o 10-ej rano stawili się do sądu.

WYSTAWA.

Kronika wystawy.

— Dzisiaj na terytoryum wystawy odbędzie się ostatnia zabawa i zamknięcie wystawy. Flaga wystawy o godzinie 7 i pół zostanie spuszczona; przed tem jednak będą spalone wspaniałe ognie sztuczne.

— W związku z zamknięciem wystawy znowu zaczęto mówić o projekcie utworzenia w Kijowie specyalnego muzeum rolniczego i przemysłowego. Dla urzeczywistnienia powyższego projektu chwila obecna jest chyba najodpowiedniejsza, ponieważ część eksponatów znajdujących się obecnie na wystawie, mogłaby stanowić podwalinę przyszłego muzeum. U kutecznienie powyższego projektu zależy obecnie

od stanowiska w tej sprawie komitetu wystawy. Jeżeli komitet zgodzi się wziąć na siebie inicyatywę zbierania eksponatów, to projekt ten niewątpliwie zostanie urzeczywistniony.

Ofiarowane okazy można tymczasowo złożyć w jednym z pawilonów komitetowych. Byłoby pożądane, aby komitet wystawy porozumiał się w sprawie utworzenia muzeum z kijowskiem Towarzystwem rolniczem, wśród członków którego znajduje się sporo osób przychylnych utworzeniu muzeum.

— Wywóz znajdujących się na wystawie eksponatów rozpocznie się jutro.

— W niedzielę zwiedziło wystawę za biletami płatnymi 11,800 osób. Wszystkim zwiedzającym były wręczane pocztówki z widokami wystawy, a każdy 10-ty otrzymywał album widoków wystawy.

Przedłużenie wystawy.

W piątek na posiedzeniu rady kijowskiego Towarzystwa rolniczego rozpatrywano złożony przez p. Edwarda Dzierżanowskiego wniosek przedłużenia wystawy kijowskiej na rok 1914. Referował i popierał wniosek prezes kijowskiego Towarzystwa rolniczego p. J. Dawydow. Wnioskodawca wychodzi z następujących założeń: Towarzystwo rolnicze organizując wystawę w roku 1913 nie mogło przewidzieć tych niepomyślnych warunków, jakie szkodziły wystawie w ciągu pierwszych dwóch miesięcy istnienia; wskutek tego uporządkowanie terytoryum wystawy było ukończone dopiero w drugiej połowie lipca, co ujemnie wpłynęło na frekwencyę zwiedzających wystawę; projektowana w roku 1914 wystawa w Moskwie odciągnęła od udziału w wystawie kijowskiej wielu wystawców; niefortunny wskutek nieurodzaju rok 1912 pozbawił miejscowych rolników możności wystąpienia z całem bogactwem południowo-zachodniego kraju. Wystawa urządzona była z inicyatywy T-wa rolniczego i stosownie do umowy zawartej z komitetem wystawy kijowskie Towarzystwo rolnicze odpowiada za możliwe straty; brak odpowiedniej reklamy w wielkiej mierze wpłynął na małą frekwencyę gości nie tylko z zagranicy, lecz nawet z Rosyi.

Wszystko to mogłoby być naprawione w roku przyszłym. Rada Towarzystwa rolniczego po rozważeniu wniosku jednogłośnie postanowiła wszcząć starania u odnośnych władz w Petersburgu o pozwolenie na przedłużenie wystawy na 1914 rok; jednocześnie postanowiono wyasygnować do 40,000 rb. na reklamę i zwrócić się do zarządu miejskiego o udzielenie dla przyszłorocznej wystawy obecnego terytoryum wystawy z wyjątkiem galeryi krytej, gdzie mają być ulokowane hale targowe.

Jak nas poinformowano w sferach zainteresowanych projekt ten ma wiele szans urzeczywistnienia, tembardziej, że spora liczba obecnych wystawców wyraziła zgodę na pozostawienie swoich eksponatów na rok przyszły. Niedawny przykład wystawy odeskiej, którą również przedłużono na następny rok, co dało komitetowi wystawy znaczny dochód, przemawia za projektem przedłużenia wystawy na rok przyszły i u nas.

Wobec uchwały kijowskiego Towarzystwa rolniczego o przedłużeniu wystawy na rok 1914 i zgody niektórych firm, mających obecnie na wystawie swe eksponaty, na przyjęcie udziału w wystawie przyszłego roku biuro wystawców postanowiło rozesłać do wszystkich wystawców następującą odezwę:

„Rada kijowskiego T-wa rolniczego zawiadamia biuro eksponentów o swej uchwale przedłużenia wystawy na rok 1914. Urzeczywistnienie projektu rada proponuje przekazać nowej organizacyi i opracować zupełnie nowe warunki. Widząc jak fatalnie odbiło się na wystawie odosobnienie od komitetu wystawy eksponentów, rada postanowiła urzeczywistnić projekt wystawy w roku 1914 na podstawie ścisłego konstaktu nowej organizacyi z wystawcami.

Ponieważ wielu eksponentów, biorących udział w wystawie 1913 roku, zechce pozostać i na rok następny, biuro wystawy uznało za niezbędne opracowanie warunków, na jakich uczestnictwo w wystawie 1914 roku byłoby dla nich pożyteczne. Oprócz tego, przedłużenie wystawy na rok przyszły byłoby pożyteczne i dla tych wystawców, którzy nie mogąc z jakichkolwiek bądź przyczyn wziąć udział w wystawie ponownie, uzyskaliby możność sprzedania posiadanych pawilonów. Dla szczegółowego rozważania sprawy przedłużenia wystawy na r. 1914 biuro wystawy zwołuje we czwartek dnia 17 b. m. o godzinie 7 i pół wieczorem ogólne posiedzenie wystawców.

Drożyzna mięsa i nasze rzeźnie miejskie.

V.

Jedną z przyczyn drożyzny mięsa w Kijowie, jak to zaznaczyliśmy w jednym z artykułów poprzednich, jest haracz, opłacany przez spożywcę za liczne etapy pośrednictwa, przez które żywe bydło, a następnie i mięso przechodzi.

Pośrednictwem przy sprzedaży bydła i mięsa na jednym z ostatnich etapów zajmują się faktorzy z Demijówki, którzy w liczbie kilkudziesięciu kręcą się po targowiskach (t. zw. „płoszczadkach") rzeźniowych po to, aby w stosownej chwili podejść do kupującego i swój haracz otrzymać. Powstają z tego tytułu waśnie i gwałtowne sceny, płynące z burzliwego temperamentu faktorów. Nie rzadko dochodziło do bójek na pięście, nieraz i noża z za cholewy dobywano, boć to przecie—rzeźnia..

Ale faktora żadna siła nie zdoła usunąć: jak pasożyt wżarł się w mięso na rzeźniach miejskich i na niem się tuczy. A liczba ich — legion

Skąd się wzięli—niewiadomo. Zlatują się codzień zrana, jak kruki na żer, z poza granic miasta, a o zmierzchu znikają. Nikt ich nie potrzebuje, a każdy opłacać im haracz musi — prawem kaduka.

Poważniejsi hurtownicy, przypędzający na targowiska rzeźniowe większe ilości bydła, nieraz rzeczywiście wzamian za płacone haracze korzystają z usług faktorów, którym powierzają kwity, świadectwa weterynaryjne i inkasowanie należności od kupców i rzeźników. Drogo jednak opłacają się podobne pośrednictwa hurtownikom; zdarzają się bowiem sporadycznie przypadki, że faktorzy znikają z terenu rzeźni, a zawsze z poważniejszą sumą zainkasowanej gotowizny..

Administracya rzeźni miejskich tak dalece pochłonięta jest ściąganiem należności za bite bydło, że czasu nie ma na odgrodzenie hurtowników, kupców i rzeźników od tych pasożytów rzeźniowych.

Skupem bydła na rzeź zajmują się drobni rzeźnicy, zamieszkali również na Demijówce i w mieście w liczbie około 300 (w tem 7, czy 8 miu chrześcijan tylko). Na potrzeby miasta (niezależnie od mięsa przywozowego) pada codziennie ofiarą przeciętnie po 300 sztuk bydła rogatego, 300 cieląt, 800 baranów i 300 świń. Każdy z tych kupców-rzeźników kupuje dziennie po parę sztuk bydła, bije je na rzeźni i większą część mięsa, jeśli nie wszystko, tem na miejscu w budynkach rzeźni waży i sprzedaje.

Tumult i zgiełk, jaki skutkiem tego panuje w tej ciasnocie naszych rzeźni, gdzie wszyscy wzajem sobie przeszkadzają, gdzie się tłoczą, zajeżdżają wozami, awanturują i popychają — jest nie do opisania. A wszystko to się dzieje w tej samej ubikacyi, gdzie jedni rzezacy rzną bydło, inni — obdzierają je ze skóry, jeszcze inni—patroszą, tamci—ważą, ci—kupują; gdzie krzykliwy zgiełk ludzki miesza się z rykiem mordowanego bydła, a odór posoki bydlęcej wraz ze smrodliwymi wyziewami rozprutych wnętrzności łączy się z oparami świeżego mięsa i nieodzownego „monopolu"... Często też i krew ludzka spływała zgodnie jednym strumieniem z posoką do kanału, bo nawykły do wypruwania trzewi krótki nóż rzeźniczy — nie przebiera i często o ciało ludzkie zawadzi..

W takich warunkach pracują weterynarze rzeźniowi, na których włożono obowiązki poważne, bo pieczę nad dostarczeniem z górą półmilionowej ludności Kijowa — zdrowego mięsa.

To—także mały przyczynek do warunków hygienicznych rzeźni naszych.

Ale nie o tem chcemy mówić tym razem. Pragniemy wskazać na przyczyny, które w ostatnich czasach wywołały tak niepomierną drożyznę mięsa i omówić środki zaradcze.

Jak się rzekło wyżej, kupowaniem i biciem bydła zajmuje się w Kijowie około 300 kupców-rzeźników. Kilku z nich zaledwie posiada w mieście swe własne jatki; inni sprzedają gotowe mięso właścicielom straganów i jatek i dostarczają je do hal targowych na Besarabce. Jeden tylko właściciel jatki w halach sam bydło na targowisku kupuje i sam je rznie, reszta—korzysta z pośrednictwa.

Zaznaczyć należy, że zarząd naszego miasta wprowadził niepraktykowany nigdzie na świecie zwyczaj sprzedaży w jatkach i na straganach, przez miasto wydzierżawianych, mięsa w ograniczonej ilości rodzajów. W tej jatce, czy na tym straganie miejskim, gdzie sprzedaja mięso wołowe i cielęce, nie wolno sprzedawać mięsa wieprzowego i baraniego; tam zaś, gdzie dozwolona jest sprzedaż wieprzowiny i baraniny—nie wolno sprzedawać mięsa wołowego. Niejednokrotnie właściciele jatek zadawali sobie pytanie dlaczego, w mniemaniu ojców naszego miasta, wołowina „trefni się" przy wieprzowinie, a baranina jest wolną od „nieczystego" sąsiedztwa... I to tylko w jatkach miejskich; jatki bowiem prywatne, jak naprz. przy ul. Sofijowskiej i Michałowskiej z powodzeniem sprzedają jednocześnie wszystkie rodzaje i gatunki mięsa, ku ogólnej wygodzie odbiorców.

Podobno municypalność kijowska ma na względzie przysporzenie kasie miejskiej dochodów, przez wydzierżawianie większej ilości jatek i straganów miejskich. Ale tem samem— w jednych rękach koncentruje się handel mięsem wołowem i cielęcem, w drugich zaś—baraniem i wieprzowem, co łacnie sprzyja do „normowania" cen mięsa przez samych kupców w kierunku.. zwyżkowym.

Któż ma te ceny normować, kto ma je „regulować", skoro jedyna powołana do tego instytucya—zarząd miasta ignoruje swe obowiązki względem spółobywateli na każdym kroku, a cóż dopiero wtedy, gdy przy opracowaniu cen na artykuły codziennej potrzeby, trzebaby się porządnie nakłopotać.

Ojcowie naszego miasta, snać wolą dolce far niente", niż radzenie nad krzyczącemi potrzebami obywateli i z tej słodkiej drzemki nie jest w stanie ich obudzić nawet głos władz gubernialnych, które dopominają się od bardzo długiego czasu o... taksę na mięso i chleb.

Pojmujemy dobrze, że ustanowić normalną taksę na mięso, a następnie regulować ją peryodycznie, nie jest rzeczą łatwą, temwięcej, że regulowanie cen rozpocząć należy tam—na targowiskach przy rzeźniach, gdzie rej wodzą panowie Chandrosy, a nad podrożeniem cen mięsa całe zastępy pośredników niepowołanych pracują.

Przewidujemy trudności i opozycye, stawiane przez hurtowników i całej plejady kupców i „osobistości wpływowych", ale zarząd naszego miasta winien przełożyć interesy spółobywateli nad prywatę i raz wreszcie—przystąpić do uregulowania tej bolączki miejskiej, na której przeciętna rodzina kijowska traci około stu a może i więcej rubli rocznie, przepłacając na każdym funcie mięsa conajmniej 5 (pięć) kopiejek.

Proszę policzyć!

Zarząd miasta winien zająć się corychlej opracowaniem taksy na mięso i uzdrowotnieniem warunków, w jakich się odbywa w rzeźniach przygotowanie mięsa, a tem — najlepiej uczci 25-tą rocznicę założenia rzeźni miejskich, jaka właśnie w d. 5 b. m. minęła.

Jak sobie ze sprawą usunięcia drożyzny mięsa poradziły inne miasta i w jaki sposób unormowały ceny na mięso—powiemy w artykule następnym.

Wu-jt.

Z zakładów naukowych.

Politechnika. Dziś upływa termin placenia wpisowego dla studentów, którzy pomimo złożonych podań nie zostali zwolnieni od wpisowego

Zarząd wojenny uznał za możliwe przyjmować w dziale kwaterunkowym ministerstwa wojny na posady inżynieryjne inżynierów cywilnych. Zarząd zwraca się obecnie do dyrektora politechniki z prośbą o zawiadomienie studentów politechniki ostatniego kursu i inżynierów, którzy ukończyli politechnikę miejscową o tej uchwale.

Zarząd umańskiego ziemstwa powiatowego (wiackiej gub.) zaofiarowuje 3 posady agronomów powiatowych z pensyą 1,500 rb. (co 3 lata zwiększenie pensyi o 150 rb.

Suchumskie Tow. agronomiczne (m. Suchma) poszukuje zawiadowcy stacyą doświadczalną. Pensya 1,800 rb. rocznie.

Dnia 2 listopada w salach Klubu Kupieckiego odbędzie się bal, urządzony przez Tow. pomocy niezamożnym studentom przy politechnice kijowskiej

O wdzięczności i nieostrożności słów parę.

W krótkich przerwach między dwoma artykułami antypolskimi znajduje od czasu do czasu organ Suworynowski miejsce dla komplementów.

Co lepsze—zadecydować trudno. Są artykuły, które niebawem przedruk znajdują — na polskiej skórze,—są komplementy, po których mimowoli czuje się potrzebę długiego tłómaczenia.

Na ten raz powodu nastręcza oczywiście źródło niewyczerpane wszystkich natchnień obecnych—sprawa Bejlisa.

Zainteresowało się „Nowoje Wremia" stanowiskiem prasy polskiej w tej sprawie. U prasy warszawskiej stwierdza „bardziej trzeźwy stosunek" do sprawy, natomiast wyraża stanowcze niezadowolenie z zachowania się naszego pisma. A że dla rzeczowej polemiki braknie zarówno argumentów, jak i ochoty, więc na głowę potępionego ciska się trochę przymięty, bo stosowany nawet do „Kijewlanina" zarzut „stania po stronie żydowskiej" i „wtórowania żydom".

Nie zamierzam bynajmniej wchodzić z organem suworynowskim w polemikę na temat tak specyalnie drażliwy, jak mniejsza lub większa samodzielność opinii. Tyle przynajmniej należy, zdaniem mojem, zachować kurtuazyi w polemice, aby z chwilowej nieopatrzności przeciwnika nie robić użytku.

Że „Nowoje Wremia" podnosi sprawę samodzielnej opinii pisma, jest to zapewne fatalny *lapsus calami* i jako taki pominąć go wypada milczeniem dyskretnem.

Tembardziej, że ta ocena naszego stanowiska zawiera w sobie tytuł do wdzięczności z naszej strony.

W samej rzeczy. Wyobraźmy tylko sobie, że „Nowoje Wremia" zechciałoby naraz wyrazić dla naszego stanowiska uznanie... Po takim uścisku wypadłoby poddać się gruntownej dezynfekcyi, a w każdym razie długo i szeroko tłómaczyć czytelnikom, że pochwały są niezasłużone, lub, że pomimo nich, nie stało się nic zdrożnego.

„Niezadowolenie" zwalnia nas od tego przykrego obowiązku. Nadto dla nas samych stanowi ono cenną wskazówkę. Znaczy to, że mogliśmy wprawdzie błądzić w tej sprawie, jak i w wielu innych, lecz że dotychczas nic istotnie zdrożnego, nic nieetycznego nie uczyniliśmy

A takie przypomnienie jest chyba samo przez się dość cenne, aby stworzyć tytuł do wdzięczności i—względności wobec bardzo nieostrożnego przypomnienia tego, o czem się najmniej powinno przypominać na łamach organu Suworynowskiego.

Acerbus.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

[illegible] 15 (28) Jadwigi Wd.
[illegible] 16 (29) Martyniana.

Wschód słońca o godz. 6 m. 45.
Zachód słońca o godz. 4 m. 42.
Długość dnia godz. 9 m. 58

Kalendarzyk historyczny.

15 Października st. st.

Roku 1384. Arcybiskup gnieźnieński Bodzanta dokonywa w Krakowie obrzędu koronacyi Jadwigi na „Króla".

— **Z Tow. dobroczynności.** Proszeni jesteśmy o przypomnienie, że w dniu dzisiejszym o godz. 7-ej wieczorem odbędzie się we własnej siedzibie T-wa (zaułek Troicki № 6) doroczne walne zgromadzenie członków T-wa dobroczynności, tym razem już—nieodwołalne, w drugim terminie.

— **Wieczór artystyczny,** urządzony wczoraj przez T-wo dobroczynności, udał się znakomicie. O dziale artystycznym wieczoru damy recenzję w najbliższym numerze „Dziennika".

Tymczasem zaznaczamy, że po ukończeniu koncertu i usunięciu krzeseł, około północy walcem rozpoczęto tańce, w których wzięło udział około 300-tu osób. Do pierwszego kontredansa, a wkrótce i do mazura stanęło po 60 par.

Tańce prowadzili p.p.: Stanisław Morgulec i Wacław Księżycki. Na sali przeważali panowie, wśród których było wiele młodzieży i studentów, tak mile na balach widzianych. To też panie prawdopodobnie na brak tancerzy nie narzekały, wypowiadały się jeno z żalem, że „wieczór" volens nolens zakończył się zawcześnie, bo o godz. 2-ej. bo jak każą przepisy.

— **Z „Koła kobiet polek".** Przewodnicząca sekcyi miejskiej za naszem pośrednictwem zawiadamia panie członkinie o zebraniu sekcyi, które się odbędzie w środę d. 16 b. m. w lokalu „Taniej kuchni", Funduklejowska № 26, prosząc o łaskawe na czas przybycie.

— **Drogi amerykańskie.** Wczoraj pod Kijowem na drodze wiodącej od szosy Żytomierskiej do Mostyszcz odbywają się bardzo ciekawe doświadczenia. Oto pod kierunkiem prof. Dubelbra firma Mierzwiński i S-ka prowadzi roboty drogowe zapomocą traktora, aparatu elewacyjnego oraz specyalnego pługa drogowego. Jest to próba zastosowania do naszych warunków amerykańskiego sposobu poprawiania dróg gruntowych.

O ile rezultaty okażą się zadawalające pod względem technicznym oraz finansowym, doświadczenia te mieć mogą nader doniosłe znaczenie dla kraju, którego pierwszą a najbardziej palącą potrzebą są drogi.

Roboty prowadzone są od g. 1 do 5 popołudniu codziennie.

— **W sprawie zabrukowania ulic.** Radny E. Ekster złożył prezydentowi miasta oświadczenie, w którem przypomina, że jeszcze w końcu r. 1909 zwracał się do zarządu miejskiego, wskazując na niewłaściwy sposób wybru-

— **Omal nie katastrofa.** Wczoraj wieczorem, kuryer numer 2 k idący z Petersburga omal nie uległ katastrofie na dystansie pomiedzy Malinem a Golowkami. Nieznani sprawcy położyli na torze kilka podkładów, które złożone były na zboczach podczas naprawy toru. Maszynista zauważył przeszkodę i zatrzymał pociąg pędzący całą siłą pary. Skutkiem wstrząśnienia pasażerowie pospadali ze swych miejsc a nawet niektórzy ulegli nieznacznym obrażeniom. Po oczyszczeniu toru pociąg ruszył w dalszą drogę i przybył do Kijowa z półgodzinnem opuźnieniem.

kowania ulicy Proreznej i innych ulic spadzistych, lecz komisya brukowa, do której zostało odesłane oświadczenie radnego E. Ekstera uchwaliła w dalszym ciągu brukować ulicę Proreźną (od Kreszczatyka do Puszkińskiej) kostkami 3-ej kategoryi i Mikołajowskiej kostkami mozajkowemi, ponieważ, zdaniem komisyi, bruk taki miał być mniej śliski, aniżeli poprzedni kamienny. Przeciwko uchwale komisyi brukowej radny E. Ekster złożył protest radzie miejskiej jeszcze w styczniu 1910 roku, prosząc, aby rada nie zatwierdzała uchwały komisyi, ponieważ układany bruk jest, jego zdaniem, nadzwyczaj nieodpowiedni dla ulic spadzistych. Protest radnego Ekstera rada miejska odesłała, nie rozpatrzywszy, prezesowi komisyi brukowej W. Demczence, który oświadczył, „że chociaż radny Ekster uważa, iż o praktyczności bruków kostkowych na spadzistych ulicach nie można sądzić na podstawie doświadczenia zdobytego podczas jednej zimy, jednakże on, W. Demczenko, ma dowody, że za granicą od całego szeregu lat praktykowany jest sposób brukowania ulic spadzistych kostkami mozajkowemi, przyczem sposób ten bardziej zdobywa sobie prawo obywatelskie, ponważ uznano go za praktyczniejszy i lepszy od innych, dawniej praktykowanych sposobów brukowania ulic".

Opinia W. Demczenki zdobyła aprobatę większości radnych i wszystkie spadziste ulice: Tymofiejowska, część Funduklejowskiej i Proreźna zabrukowane zostały kostkami i mozajką.

Teraz, posiadając już doświadczenie kilkoletnie, pisze w swem oświadczeniu E. Ekster, można się przekonać, jak drogo kosztuje obywateli zbytnia gorliwość p. W. Demczenki. Codzień można spostrzedz padających i kaleczących się na śliskim bruku koni.

Zwróciło się również w tej sprawie do zarządu miejskiego i Towarzystwo opieki nad zwierzętami.

Ponieważ wkrótce nastaną ślizgawice, wskutek czego przejazd i chodzenie ulicami połączone będzie z niebezpieczeństwem, radny Ekster dla uniknięcia ewentualnych spraw, które niewątpliwie wytaczane będą radzie miejskiej przez osoby poszkodowane, proponuje ponownie rozpatrzyć omawianą sprawę i przebrukować wskazane już ulice kosztem osób, które przyczyniły się do niewłaściwego ich wybrukowania.

— **Oględziny studzien artezyjskich.** W niedzielę specyalna komisya pod przewodnictwem zastępcy prezydenta miasta d-ra T. Burczaka i z udziałem gubernialnego inspektora lekarskiego W. Ornatskiego, prezesa komisyi wodociągowej radnego I. Iljina i gubernialnego architekta W. Macona dokonała szczegółowych oględzin studzien artezyjskich w celu określenia wydajności wody w ciągu dnia dla potrzeb miejscowej ludności. Po sprawdzeniu liczników przekonano się, że studnie udzielają w ciągu dnia od 2,800,000 do 3,000,000 wiader wody. Wydajność wody w powyższej ilości komisya uznała za wystarczającą dla zaspokojenia potrzeb ludności. Brak wody daje się jednak nieraz zauważyć wskutek tego, iż konsumcya jej odbywa się w ciągu dnia nierównomiernie.

— **Sesya rady miejskiej.** Dzisiaj rozpoczyna się sesya rady miejskiej. Na porządku dziennym znajduje się około 100 spraw, w których liczbie wniosek gubernatora o wprowadzeniu taksy na mięso; projekt nabycia samochodu strażackiego dla starokijowskiego oddziału straży ogniowej; referat o wydaniu obowiązujących przepisów o wchodzeniu i wychodzeniu z tramwai elektrycznych; referat komisyi kanalizacyjnej o przeprowadzeniu kanalizacyi na kureniówce; prośba zarządu więziennego o oddanie mu na przedmieściu placu pod budowę więzienia i gmachu rot poprawczych i t. p.

— **Rezultaty „Dnia srebrnej gwiazdy".** Po czterodniowym obrachunku, w którym przyjmowali udział rachmistrze banku państwa, ukończono obliczanie pieniędzy zebranych w „Dniu srebrnej gwiazdy". Do obliczenia było 1180 puszek i 464 worków, których zawartość wyniosła 27 688 rb 17 kop. Oprócz monet w puszkach znaleziono marki obiadowe do kuchni studenckiej, monety cudzoziemskie, obrączkę złotą, kilka krzyżyków, pierścionków, monety fałszywe, guziki i kilkanaście listów. Oprócz tego osoby prywatne złożyły w zarządzie 749 rb., czyli że cała kwesta przyniosła 28 437 rb. 17 kop.

— **Z okręgowego T-wa ubezpieczeń.** Przed paru dniami odbyły się pierwsze posiedzenia komitetu nadzorczego oraz zarządu T-wa okręgowego (ubezpieczeń robotników od nieszczęśliwych wypadków). Z łona dwunastu członków komitetu nadzorczego wybrano na prezesa hr. A. Bobrynskiego, a na wiceprezesa — inż. A. Frenkla. Z pośród 10-ciu członków zarządu br. M. Steinheila zaproszono na prezesa, a na wiceprezesów obrano pp. W. Blumego, J. Łogaczewa i E. Briskmana.

Na sekretarza obu tych ciał zaproszono p. Michała Bukowińskiego, który, jak wiadomo, został dyrektorem zarządzającym T-wa okręgowego.

W tych dniach dyrektor Bukowiński wyjeżdża do Austryi celem zbadania warunków technicznych prowadzenia tamtejszych instytucyi ubezpieczeniowych. P. B. ma być w Wiedniu, Pradze Czeskiej, Gratzu, Bernie i we Lwowie. Delegacya p. Bukowińskiego potrwa około 2-ch tygodni.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu № 69 przy ul. Nowej 18 letnia Marya L. pod wpływem sprzeczki z mężem zażyła trucizny. Pogotowie odwiozło ją do szpitala.

— ARESZTOWANIE. Wczoraj na terytoryum wystawy policya aresztowała M. Periszkurina, który sprzedawał pornograficzne pocztówki.

— ZA NIEPRZESTRZEGANIE PRZEPISÓW MELDUNKOWYCH skazano 19 osób na kary pieniężne od 2 do 10 rb. z zamianą na areszt.

— GRABIEŻ. Onegdaj wieczorem na Padole dwaj chuligani I. i T. Kriukowowie uraczywszy wódką żołnierza Leksina, odebrali mu płaszcz i rzucili się do ucieczki. Jednego ze złodziei ujęto — drugi zdołał umknąć.

— KRADZIEŻ. Onegdaj wieczorem w tramwaju na Wasylkowskiej skradziono G. Bałaszowowej z kieszeni pugilares z 1,500 rb. gotówką, paszportem i rozmaitymi dokumentami.

— ZERWANIE SIĘ WINDY. Wczoraj wieczorem w kilkupiętrowej kamienicy Szancera przy ul. Mikołajowskiej № 11 zerwała się jedna z wind. Winda ustawiona przed 1½ — 2 laty zepsuła się skutkiem złego utrzymania i nieumiejętnego obchodzenia się.

Pomimo, iż lokatorowie oraz firma „Olszewicz i Kern" wskazywali na konieczność oględzin i remontu wind, pozostało to bez echa. Wczoraj szwajcar, jadąc windą, na wysokości 4-go piętra poczuł jakieś dziwne wstrząśnienie i otworzywszy drzwi, szybko wyskoczył. W tej chwili winda pękła na dwie połowy, z których jedna z łoskotem spadła i roztrzaskała się na drzazgi.

O wypadku zawiadomiono policyę, która opieczętowała windy do czasu oględzin przez komisyę.

— ZAWALENIE SIĘ KOMINA. Wczoraj w posesyi № 33 przy ul. Meżygorskiej, w której niedawno miał miejsce pożar, robotnicy oczyszczali miejsce pożaru. Podczas tych robót zawalił się wysoki komin i przygniótł 2 robotników M. Morozowa i I. Czistiakowa.

Obu, w stanie ciężkim, pogotowie odwiozło do szpitala Aleksandrowskiego.

[illegible] kijowskiej stacyi meteorologicznej.

Dnia 14 (27) października 1913 r.

	g. 7 z rana	g. 2 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cels.	3,5	10,7	7,9
Barometr przy 0° w mm.	748,7	749,6	750,7
Stop. wilgotności w proc.	95	72	88
Kier. i szybk. wiatru (w mm.)	Z_1	Z_2	PłdZ$_1$
Chmur. wedł. 10-stopn. syst.	10	10	10
Ilość opadów w mm.	—	—	—

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temper. powietrza w ciągu doby	12,2
Najniższa	2,3
Przeciętna temper. pow. w ciągu doby	7,4
Wielol. przeć. temp. pow. w ciągu doby	5,2

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano w centrum, na wschodzie i miejscami w pozostałych rejonach Rosyi Europejskiej, oprócz gubernii nadbałtyckich i południowo-zachodu. Temperatura wyższa od normalnej na zachodzie i w pasie południowym.

Pogoda przewidywana: ciepło na zachodzie, nieco cieplej w części północnego zachodu i pasa południowego, nieznaczne mrozy na północnym wschodzie i na wschodzie, chłodno i przymrozki w pozostałych rejonach, opady oczekiwane miejscami w Finlandyi i w gub. nadbałtyckich.

W Kijowie — chłodnawo i sucho.

Z teatru i muzyki.

Teatr polski w „Ogniwie".

„Lygia" („Quo Vadis" (?) tragedya w 5 aktach Jamesa Barret'a.

Tragedya Barreta, rzekomo osnuta na tle powieści Henryka Sienkiewicza „Quo Vadis?", obiegła wszystkie niemal sceny europejskie, poprzedzana hałaśliwą reklamą.

W istocie sztuka znajduje się bardzo w luźnym stosunku do dzieła Sienkiewicza i nawet przeróbką „Quo Vadis" nazwać jej nie podobna.

W „Lygii" istotnie występują Marek Winicyusz, główny bohater, Tigelinus, Popea, Eunice i Sienkiewiczowska Lygia — lecz są to postacie zupełnie inne niż posągowi bohaterowie „Quo Vadis".

Prawie zupełnie inna intryga, inne warunki i inne rozwiązanie tragedyi. Porywając się do „przerabiania" „Quo Vadis" Barret dał niezaprzeczalne dowody braku prawdziwie artystycznego poczucia piękna, nie uszanował fabuły autora, obył się bez Petroniusza, bez Chylona Chylonidesa, pozostałych postaci porobił istne karykatury.

Politowanie wzbudzić musi Marek Winicyusz, awansowany przez Barreta na prefekta Rzymu, wałęsający się wśród chrześcijan skazanych na pożarcie przez zwierząt i oczekujących w cyrku swej kolei.

Śmiesznym—Tigellinus potężny wódz pretoryanów, spełniający funkcye policyanta. Karykaturalnym—Neron wykłócający się z Winicyuszem.

Piękna niewolnica Eunice — ukazuje się na scenie, jako bogata patrycyuszka, chrześcijanie zaś wyglądają jako kiepskiego gatunku spiskowce.

Sztuka obfituje w nielogiczne sceny i świadczy przytem o ignorancyi autora, którego wiedza historyczna wiele pozostawia do życzenia.

Braków sztuki okupić nie mogą wzniosłe tyrady wygłoszone przez bohaterskich chrześcijan—o istocie chrystyanizmu. Sprawiają one uczucie niesmaku i przykre wrażenie poniewierki rzeczy wzniosłych—pozostać musi u widza.

Dla tego też żałować wypada, iż wysiłki trupy naszej i żmudna praca przy wystawieniu „Lygii"—była zaiste syzyfowa.

Najutalentowańsi artyści nie potrafią uczynić rzeczy pięknej z utworu bez wartości. Najzdolniejszy reżyser nie usunie braków, które są brakami podstawowymi sztuki.

Z uznaniem podnieść możemy starania artystów naszych i reżysera, którzy na szczupłej scenie „Ogniwa" potrafili zagrać sztukę wymagającą specyalnych dekoracyi i strojów, podziwiać możemy p. Tatarkiewicza, który potrafił uczynić postać Winicyniusza znośną, lecz wszystko nie uratowało sztuki na scenie kijowskiej.

Gwoli ścisłości zaznaczyć muszę, że pani Zbikowska w roli Mercyi (jedyna nie karykaturalna postać) była doskonała i że p. Biskupska, jako Lygia, o ile pozwolił jej autor, była poprawna. Reszta artystów starała się czynić wszystko, co można, by talentem osobistym, korygować błędy autora.

L. R.

We czwartek Teatr Polski wystawia po raz pierwszy doskonałą farsę z francuskiego w 3 aktach Hennequin'a, p. t. „Pani Prezesowa".

„Pani Prezesowa" obfituje w mnóstwo dowcipnych scen i sytuacyi; wystawiona zaś w sezonie bieżącym na scenie warsz. teatrów rządow. zdobyła niezwykły rekord kasowy, gdyż graną była z górą 70 razy.

Teatr Sołowcowa.

„Tylko Silni" komedya w 4 aktach I. Potapenki.

Sztuka Potapenki - „Tylko silni" niewątpliwie posiada daleko więcej wad, niżli zalet. Fabuła nie grzeszy nowością, środowisko, w którym się rzecz cała odbywa, niejednokrotnie i z daleko większym talentem odmalowali już inni autorzy rosyjscy. Są to dzieje inteligencyi małomiasteczkowej odciętej od reszty świata i obudzonej przez fakt przeprowadzenia linii kolejowej. Żywsze tętno życia jednych z mieszkańców prowincyonalnego zakątka doprowadza do upadku moralnego, innych „silnych" uszczęśliwia powodzeniem. Trzecia kategorya zadowolona jest, że udało się jej uniknąć zdruzgotania pod kołami tryumfalnego wozu życia.

„Silni" Potapenki - są silnymi tylko w osobistym przekonaniu autora, a jego „słabi" to są doskonale znani rosyjscy idealiści „inteligenci bez gruntu".

Sztuka przeładowana jest postaciami, które nie wiele mają do powiedzenia, nie brak scen domagających się skreślenia.

Lecz bądź co bądź sztuka „Tylko silni" jest napisaną dość żywo i posiada kilka postaci ujętych po mistrzowsku. Naprzykład postać inżyniera Tkacza, rumuna Czernuleско, pedagoga Wostokowa.

Sztuka wystawiona została bardzo starannie. Gra artystów była bez zarzutu. Wyróżnili się pp. Jaczmieniew (Tkacz), Kuzniecow (Czernulesko), p. Peltzer (Wostokow), Witarow (Mazajew) i pani Trojanowa (Mazajewa).

L. R.

OFIARY.

W Administracyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na głodnych w Galicyi: pp. Mikołajewie Lisowscy 6 rb. C. Wekerowa 10 rb. Sabina Dynowska 2 rb. Marya Cichocka (w piątą bolesną rocznicę ś. p. Mikołaja Cichockiego) 2 rb. Kaz. Rutkowski zamiast telegramu w dniu ślubu p. Zofii Górskiej 1 rb.

Na ubranka i obuwie dzieciom z przytułku Koła kobiet: p. Irena Młoszewska (w zastępstwie zmarłej swej matki) 5 rb.

Na Macierz Ciszyńską: pp. N. N. 13 rb. Marya Cichocka (w piątą rocznicę śmierci ś. p. Mikołaja Cichockiego) 3 rb.

Na biedne sieroty do uznania p. Ułaszyn: pp. C. i Romanek (zam. powinszowań w dnia ślubu p. W. Potockiej) 1 rb.

Na szpital rz.-kat. w Kijowie: p. Marya Cichocka (w piątą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Mikołaja Cichockiego) 25 rb.

Z giełdy cukrowej.

Jak widać z biuletynu komisyi notowań, z kryształem gotowym panowało w ciągu tygodnia usposobienie słabe. Rafinerzy nie zakupują ze względu na posiadane znaczne zapasy towaru i słabej konjunktury rynku rafinadowego, z drugiej strony brak gotówki zniewala niektóre cukrownie do sprzedawania kryształu, co oczywiście wpływa na zniżkową tendencyę cen.

Dość znaczne osłabienie dało się również zauważyć z przeliczeniami, które w ciągu poprzednich dwóch tygodni pozostawały na poziomie 63 - 65 kop. W pierwszych dniach zeszłego tygodnia jeden z poważnych cukrowników wystąpił w charakterze sprzedawcy przeliczeń po 62 kop, poczem zaczęły one szybko spadać i w końcu tygodnia notowane były po 57 kop. Tendencya zniżkowa tłómaczona jest na giełdzie słabszą wydajnością buraków podczas bieżącej kampanii; w ostatnich dniach ceny przeliczeń wahały się w ciągu jednego dnia od 57 do 55 kop.

Z prawami zaznaczyło się również usposobienie słabsze: fialandzkie spadły do 40 kop, perskie do 50 kop.

W ciągu ubiegłego tygodnia komisya notowań przy giełdzie kijowskiej sprawdziła następujące tranzakcye:

Kryształ kampanii 1913—1914 r.:

1) 20,700 pudów, stacya Gruszka, po 3 rb. 88 kop, na październik (T-wo cukrowni „Gruszka" — bankowi);

2) 50,400 pudów, stacya Michajłowski Chutor, po 4 rb 7 1/2 kop. na październik—grudzień (Moskiewska filia rosyjskiego banku Handl.-Przemysł.—kijowskiemu bankowi Prywatnemu);

3) 35,000 pudów, stacya Michajłowski Chutor, po 4 rb. 08 kop. na grudzień (bank Międzynarodowy—kijowskiemu bankowi Prywatnemu).

Wymiana świadectw:

1) 25,000 pudów, po 62 kop., na listopad (T-wo cukrowni „Hryhorówka" — dom. handl. I. Bregman i S-ka);

2) 15,000 pudów, po 62 kop., na listopad (T-wo cukrowni „Jałtuszków"—dom handl. I. Bregman i S-ka);

3) 25,000 pudów, po 64 kop., na październik—listopad (kijowski bank Prywatny — właścicielowi cukrowni);

4) 10,000 pudów, po 63 kop., na styczeń (kijowski bank Prywatny—bankowi);

5) 10,000 pudów, po 63 kop., na grudzień — styczeń (kijowski bank Prywatny—bankowi);

6) 30,000 pudów, po 57 1/2 kop., na styczeń—luty (spekulant—dom. handl. I. Bregman i S-ka);

7) 10,000 pudów, po 64 1/2 kop, na styczeń (kijowski bank Prywatny—bankowi);

8) 30,000 pudów, po 60 kop., na marzec—kwiecień (bank—kijowskiemu bankowi Prywatnemu);

9) 10,000 pudów, po 59 kop., na luty (T-wo cukrowni „Jałtuszków—kijowskiemu bankowi Prywatnemu);

„Cały kraj Poł.-Zachodni".

Niedawno wyszła z druku wydana staraniem kijowskiej izby eksportowej księga informacyjna p. t. „Cały kraj Poł. Zachodni".

Wydanie uskutecznione zostało pod ogólnym kierownictwem prof. M. Downa-Zapolskiego i pod redakcyą nauczyciela kijowskiego instytutu handlowego A. Jaroszewicza.

Na książkę składają się następujące działy: ekonomiczny, adresowo-informacyjny, wykaz zaludnionych punktów, wykaz ogólny, mapa kraju Poł.-Zachodniego, lista instytucyi, firm i osób, które umieściły w książce swe ogłoszenia, plany szeregu miast i miasteczek, zarys działalności Poł.-Zachodniego oddziału rosyjskiej izby eksportowej i t. d.

Dział ekonomiczny zawiera szereg fachowych artykułów, traktujących zarówno o życiu ekonomicznem kraju wogóle, jak również o stanie poszczególnych gałęzi przemysłu wytwórczego w naszym kraju. W dziale tym znajdujemy następujące artykuły: „Zarys ogólny życia ekonomicznego w kraju Poł.-Zachodnim", napisany przez N. Jaroszewicza; „przemysł cukrowniczy" — D. Margolina; „przemysł gorzelniczy i handel spirytusem" — M. Nowińskiego; „przemysł młynarski" — A. Kuprica; „przemysł piwowarski" — P. Wolsowa; „przemysł górniczy" — S. Koklina; „przemysł szklany i porcelanowy" — A. Kuprica; „przemysł ceglarski, kaflowy, cementowy i dachówkowy" — D. Margolina; „przemysł papierowy" — W. Baraca; „chmielarstwo na Wołyniu" — I. Zasuchina; „handel zbożowy" — W. Aksenowa; „przemysł hodowlany" — M. Nowińskiego; „przemysł leśny" — M. Karaczuna; „przemysł ludowy" — G. Aleksandrowicza; „współdzielczość" — L. Wolfsona; „komunikacye" J. Kurtina; „m. Kijów" — D. Margolina; „gub. kijowska" — J. Kurtina; „gub. wołyńska" — J. Kurtina i „gub. podolska" — J. Kurtina. Dział ekonomiczny uzupełnia zarys p. t. „Poł.-Zachodni oddział rosyjskiej izby eksportowej".

Dział informacyjny książki ułożony został według systemu geograficznego. System ten polega na tem, że na jednostkę badania-brany jest poszczególny zaludniony punkt, niezależnie od jego wielkości, ze wszystkiemi znajdującemi się w nim instytucyami i przedsiębiorstwami. Kierując się tym systemem redakcya książki zebrała informacye co do 2 i pół tysięcy zaludnionych punktów w guberniach kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej, z wymienieniem liczby ludności, odległości od miasta powiatowego, stacyi kolejowej, instytucyi pocztowych i telegraficznych i t. d.

W dziale informacyjnym uwzględniono również wszystkie instytucye społeczne i administracyjne oraz przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe w kraju z szeregiem wiadomości uzupełniających, jakie tylko można było zdobyć.

Wydawane dotychczas w Kijowie książki informacyjne wcale prawie nie uwzględniały działu przemysłowo-handlowego, który w większości wypadków traktowany był albo nader powierzchownie, albo wcale nie był brany w rachubę. Lukę tę usiłuje uzupełnić omawiane wydawnictwo kijowskiej izby eksportowej.

Czy izba eksportowa potrafiła należycie wywiązać się ze swego zadania, trudno na razie powiedzieć. Samą jednakże książkę, jako pierwsze poważne usiłowanie w kierunku zebrania i usystematyzowania wiadomości i danych statystycznych, dotyczących handlu i przemysłu w kraju Poł.-Zachodnim powitać należy z uznaniem.

Telegramy

Od korespondentów własnych i agencyi P. [illegible]

Z Bułgaryi.

Sofia (AP). Cholera prawie ustała. W całym kraju nie notowano nowych zasłabnięć.

Sofia (AP). Minister finansów Tonczew z dyrektorem banku „Dette publique" wyjeżdża do Wiednia.

Wysiedlanie greków.

Konstantynopol (AP). Rząd turecki zmusza do opuszczenia Tracyi ludność grecką. Codziennie przybywają do Konstantynopola pod eskortą emigranci greccy w drodze do Salonik. Miejscowości opuszczone przez greków, turcy zaludniają muzułmanami.

Z Serbii.

Białogród (AP). Serbskie „Press Bureau" zaprzecza wiadomościom bułgarskim o organizacyi przez serbów band, teroryzujących okręgi pograniczne.

Skoplje (AP). Uroczyście obchodzono rocznicę uwolnienia miast starej Serbii. W Skoplje po nabożeństwie ludność urządziła manifestacyę przed konsulatem rosyjskim, wznosząc entuzyastyczne okrzyki na cześć Rosyi i Najjaśniejszego Pana.

Z Włoch.

Rzym (AP). Wybrani zostali ponownie do parlamentu ministrowie: Giolitti, Finocchiaro Aprile, Tedesco, Sacchi, Facta i Nitti; sekretarze stanu Gallini i Cimati, byli ministrowie: Fusinato i Sonino, tudzież prezydent izby Marcora.

W trzecim okręgu wybrano stronnika ministerstwa Bacellego, w drugim Bissolatego. Do g. 5-ej z rana wybrano: 72 stronników ministerstwa, 8 konstytucyonalistów opozycyjnych, 3 radykałów, 3 katolików, 5 republikanów, 11 socyalistów i 6 socyalistów reformistów.

Rzym (AP). W Ruvo w prowincyi Bari podczas wyborów do parlamentu wywiązała się strzelanina, przyczem zabity został pewien chłopczyk.

Z Egiptu.

Chartum (AP). Wwożenie do Sudanu broni z fabryki Adisabeba w Abisynii wywołuje niezadowolenie anglo-egipskich sfer urzędowych. Zamierzane jest przedsięwzięcie energicznych środków.

Wizyta.

Wiedeń (AP). Przybył tu następca tronu rumuńskiego z małżonką i trojgiem dzieci.

Wiedeń (AP). Cesarz Franciszek-Józef rano złożył wizytę następcy tronu rumuńskiego i jego małżonce. W południe na cześć gości rumuńskich w Hofburgu u cesarza odbyło się śniadanie, na którem obecni byli arcyksiążę Franciszek-Ferdynand z małżonką oraz znajdujący się w Wiedniu członkowie rodziny cesarskiej.

Otwarcie giełdy zbożowej.

Wiedeń (AP). Do „Corr. Bureau" donoszą ze Lwowa, iż nastąpiło uroczyste otwarcie giełdy zbożowej. Namiestnik Korytowski wskazał na niezbędność tej instytucyi dla rozwoju kraju i zwrócił uwagę na odporność Galicyi wykazaną podczas ostatniego przesilenia ekonomicznego.

Wilhelm w Wiedniu.

Wiedeń (AP). Cesarza Wilhelma oczekiwali na dworcu członkowie domu cesarskiego i osoby urzędowe. Spotkanie obu cesarzy było nadzwyczaj serdeczne.

Wiedeń (AP). Cesarz Wilhelm obecny był na śniadaniu w Schönbrunnie, a następnie na herbacie w ambasadzie niemieckiej, poczem rozmawiał z Berchtoldem. Wieczorem obaj monarchowie obecni byli na obiedzie w Schönbrunnie, poczem cesarz Wilhelm wyjechał.

Z Hiszpanii.

Madryt (AP). Utworzenie gabinetu powierzono konserwatystom.

Madryt (AP). Maura odrzucił propozycyę utworzenia gabinetu i doradził królowi powierzenie utworzenia gabinetu byłemu prezydentowi izby posłów konserwatyście Dato, który w zasadzie wyraził zgodę, przyrzekłszy udzielenie odpowiedzi ostatecznej po otrzymaniu propozycyi.

Madryt (AP). Kiedy Maura wyjeżdżał z pałacu królewskiego, wynikły rozruchy. Aresztowano 12 osób.

Z Niemiec.

Berlin (AP). Krążownik „Nürnberg", wobec trwożnej sytuacyi w Meksyku, dn. 8 b. m. wyruszył z Jokohamy na wody meksykańskie.

Berlin (AP). Cesarz Wilhelm o g. 4 m. 45 po południu powrócił do Wild-parku.

Zaprzeczenie.

Berlin (AP). Ministerstwo spraw zagranicznych zaprzecza doniesieniom dzienników angielskich o rokowaniach pomiędzy Anglią a Niemcami o ustąpienie Niemcom Zanzibaru.

Znalezienie zwłok.

Zalburg (AP). W pieczarze w pobliżu Lenda znaleziono zwłoki zaginionego w sierpniu patryarchy serbskiego Bogdanowicza.

Z Anglii.

Londyn. Podczas zderzenia się łodzi żeglowej ze statkiem w ujściu Tamizy utonęło 4 chłopców skautów.

Bristol (AP). Studenci uniwersytetu zburzyli księgarnię sufrażystek.

Z Chin.

Kuldża (AP). W twierdzy Nowym Sujdunie w rezydencyi władz chińskich rozpoczęła się wojna domowa. Partya gubernatora urumczińskiego pragnie zagarnąć władzę w swoje ręce. Część załogi wyraziła zgodę na poddanie się gubernatorowi. Przeciwnicy poddania się zostali wymordowani. Ludność Sujdunu ogarnęła panika. W Kuldży panuje spokój.

Zdrowie Kokowcewa.

Rzym (AP). Stan zdrowia Kokowcewa polepsza się. Noc chory spędził dobrze. Z rana temperatura 36.3. Samopoczucie bardzo dobre. Kokowcew oświadczył kategorycznie, iż pragnie wyjechać w sobotę, jednak doktór jest przeciwny temu.

Z lotnictwa.

Gelsenkirchen (AP). Lotnik Friedrichs o g. 8 m. 28 rano odleciał do Rosyi; zatrzyma się w Królewcu.

Johannisthal (AP). Stöfler o g. 6 m. 44 z rana wyleciał z pasażerem przez Kolonię do Paryża.

Z Mongolii.

Kuldża (AP). Podczas rozruchów w Sujdunie zabito 2 generałów, 4 oficerów i 20 szeregowców.

Ucieczka.

Romanowskaja (obwód Kubański) (AP). Z więzienia zbiegło, rozbrajając wartę, sześciu skazanych na katorgę. Podczas pościgu dwaj zostali zabici, 2 raniono, 1 zbiegł i 1 poddał się.

Dżuma.

Nowoczerkask (AP). Dn. 12 i 13 października w Nowopietrowsku zmarło na dżumę 5 osób; nowych zasłabnięć nie było. Od początku epidemii zachorowało 34 osób, wszyscy zmarli. W Kałaczu nie notowano zasłabnięć i wypadków śmiertelnych. W Breslawskiem zmarło 2 osoby, zasłabnięć nie notowano. W 3 wypadkach zasłabnięć nie było oznak dżumy i chorzy wyzdrowieli. W osadzie Gromosławce zmarł chory z oznakami dżumy. Okazało się, iż śmierć nastąpiła z powodu gruźlicy. Oczekiwany jest prof. Zabołotnyj. W Nowopietrowsku pracuje 7 lekarzy, 12 felczerów i 10 sanitaryuszów, w Kałaczu — 2 lekarzy, 3 felczerów i 2 sanitaryuszy, oraz w Breslawskiem — 2 lekarzy, 3 felczerów i 1 sanitaryusz.

Zwłoki ofiar katastrofy.

Helsingfors (AP). Rybacy znaleźli jeszcze 7 zwłok ofiar katastrofy z parostatkiem „Westkusten", pomiędzy innymi zwłoki kapitana Erbuma.

Podróż ministra.

Odesa (AP). Przybył minister marynarki, dziś wyjeżdża do Mikołajowa.

Znowu „złoczyńcy".

Stepnaja (AP). O godz. 1-ej m. 20 w nocy na władykaukaskiej kolei żelaznej w odległości 71 wiorst od Rostowa wykolеił się pociąg pospieszny № 10. Konduktor bagażowy Kariejew został zabity; maszynista, główny konduktor i jedna dziewczynka odnieśli rany. Kilku pasażerów i dwaj przewodnicy ulegli potłuczeniu. Katastrofę spowodowali jacyś złoczyńcy, którzy zdjęli z toru szyny.

Otwarcie sesyi Dumy.

Petersburg (AP). Dziś, o g. 2 m. 30 po południu odbędzie się pierwsze posiedzenie Dumy Państwowej. Na porządku dziennym projekt prawa o powinności wojskowo-okrętowej.

Nansen w Petersburgu.

Petersburg (AP). Rano pociągiem syberyjskim przybył Nansen z Wostrotinem. Na dworcu powitali go członkowie T-wa geograficznego. Dn. 18 b. m. Nansen odczyta referat w t-wie geograficznem, w dniu 19 b. m. wyjeżdża do Chrystyanii.

Różne.

Aleksandrya (AP). Wybitni przedstawiciele kolonii europejskiej i oficerowie armii okupacyjnej bratali się z oficerami francuskimi podczas „garden party" i obiadu galowego, wydanego przez radę municypalną i kolonię francuską na cześć eskadry francuskiej.

Cetynia (AP). Poseł rosyjski Giers wyjechał na urlop za granicę.

Mińsk (AP). W Pińsku ujęto 10 żydów-agentów, którzy przewozili włościan za granicę.

Giełdy zagraniczne.

Dnia 14 (27) października 1913 r.

Berlin. Wypłata na Petersburg do	216 00
kup.	215 95
Kurs wekslowy na Petersburg na 3 m.	—.—
4 1/2% pożyczka 1905 r.	99 50
4% renta państwowa 1894	— —
Rosyj. bil. kredyt. [illegible]	216 15
prywatne	4 5/8%
Usposobienie mocne.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg	
Cena najniższa	265 375
Cena najwyższa	267 375
4% renta państwowa 1894 r.	92 50
4 1/2% pożyczka 1909 r.	99 00
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105 25
Dyskonto prywatne.	3 [illegible]
Usposobienie spokojne	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 1/8
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r.	99
Usposobienie spokojne.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	100 [illegible]
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909.	——
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	102.80

Giełda Petersburska.

Dnia 14 października 1913 r.

4% Renta Państwowa	92 7/8
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	83 1/4—83 3/4
4 1/2% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	82 1/4—82 3/4
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	486 1/2
5% " 1866 r.	376 1/2
5% Obl. prem. Szlach. Banku	320
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	509
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	471—473
" Lianozew—udziału	272
" Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	381 1/2
" T-wa Odlewni stali „Sormowo"	—
" Tow. Lesner	298
" Briańsk. Fab. Szyn	188 1/2
" Putiłowsk.	142 1/2
" Bakińsk. T-wa Naftow.	736
" Ros. Tow. kopalni złota	81
" Kol. fabr. maszyn	154 1/2
" M. K. Wor. kol.	755—760
" Poł.-Wsch. kol. żel.	293
" Mosk. Kazań. kolej	550
" Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel	387
" Półn. Doniecka kol. żel.	326
" Don. Jurjewsk. Tow. met.	283
" Fabryk Malcowskich	316
5% Pożyczk. 1905 r.	104—104 3/4
5% " 1906 r.	102 3/8
5% Świadectwa włościańskie	99—99 3/4
5% Obligacye Kij. miejsk. T-wa Kred.	83 - 84
4 1/2% " " "	80 - 81
Akcye Kijowskiego Banku Ziemskiego	657

Usposobienie z walorami ospałe; z papierami dywidendowymi z większością stałe; z premiówkami I-ej emisyi mocne.

Z ostatniej chwili

Hojny zapis.

Lublin (Wł.). Zmarły długoletni członek Kasy przemysłowców Tytus Radziejowski zapisał 12 tys. rb. na salę sierot.

Zwołanie sejmu.

Lwów (Wł.). W sprawie zwołania sejmu marszałek Gołuchowski konferował z Korytowskim, następnie z przywódcami stronnictw. Sejm, który prawdopodobnie potrwa 2 dni, od 8—11 listopada, ukonstytuje się i wybierze komisyę reformy wyborczej, a następnie sesyę odroczy.

Wizyta Wilhelma.

Wiedeń (Wł.). Cesarz Wilhelm opuszczając Wiedeń wyraził najżywsze zadowolenie z wizyty. Cesarz dwukrotnie długo konferował z Berchtoldem.

Stan zdrowia Zaleskiego.

Meran (Wł.). W zdrowiu ministra Zaleskiego nastąpiło polepszenie i wzmocnienie. Rekonwalescencya odbędzie się w sanatoryum.

Uznanie praw do tronu.

Berlin (Wł.). Rada związkowa jednogłośnie zaaprobowała wniosek Prus o uznaniu praw do tronu w Brunświku ks. Ernesta Augusta Cumberlandzkiego.

Wybuch Wezuwiusza.

Neapol (Wł.). Obserwatoryum stwierdziło bliski gwałtowny wybuch Wezuwiusza.

Z Meksyku.

Meksyk (Wł.). Ponieważ w wyborach prezydenta uczestniczyło 10,000 na 80,000 wyborców, wybory uznano za niedoszłe. Wybory posłów do kongresu uznano za prawnie dokonane. Huerta pozostaje dyktatorem w Meksyku i zamierza powiększyć armię do 150,000.

Dokoła Dumy.

Petersburg (Wł.). Socyaliści wnoszą nagłą interpelacyę w sprawie prześladowania prasy robotniczej, sprawie Bejlisa, o interwencyi administracyi podczas strajku, sprawie socyalistów z Dumy; kadeci — o represyach prasowych w związku ze sprawą Bejlisa.

Petersburg (Wł.). Na odbytem posiedzeniu prezydyum postanowiono w październiku odbywać posiedzenia w piątki i środy.

Petersburg (Wł.). Krążą pogłoski, że ks. Wołkoński stanowczo zrzeka się kandydatury na wiceprezesa. Październikowcy zamierzają skorzystać z tego i utworzyć jednolite prezydyum. Jako prezesa wymieniają Rodziankę, starszego wiceprezesa — przedstawiciela centrum Musina-Puszkina, lub ks. Wasilczikowa, młodszym ma zostać Lwow, sekretarzem Dmitriukow.

Echa zatargu.

Petersburg (Wł.). Krążą pogłoski, iż wobec nieprzejednanego stanowiska ministrów w sprawie zatargu z Dumą, Rodzianko postanowił nie rozsyłać ministrom zaproszeń na nabożeństwo podczas otwarcia sesyi Dumy.

Nacyonaliści a Szulgin.

Petersburg (Wł.). Nacyonaliści uchwalili nie wszczynać kwestyi o usunięciu Szulgina za artykuły w „Kijewlaninie".

Projekty polaków.

Petersburg (Wł.). Według pogłosek, polacy wnoszą projekt reformy sądów gminnych i zarządu gminnego.

Opinie Guczkowa.

Petersburg (Wł.). „Wiecz. Wr." zamieszcza wywiad u Guczkowa, który uważa, iż prąd reakcyjny na wszystkich polach życia państwowego, będący główną przeszkodą na drodze normalnego rozwoju państwa,—jest przyczyną narastania opozycyjnego. Należy walczyć z reakcyą—utrzymuje Guczkow.